Nr 199. Kraków, 1 Września — Piątek. Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

Prenumerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Wrzesień . . . . „ 2·50
Od 1go Września do końca Grudn. „ 8·—

Kraków 31 sierpnia.

Dziennikarstwo niemieckie korzysta już z niesnasek, jakie powstały na kilku zebraniach przedwyborczych w Poznańskiem. Zajścia te dają mu pochop do oskarżania z jednej strony społeczności polskiej o tradycyjną niezgodę i anarchiczność, z drugiej podnosi zarzuty i skargi *Dziennika Poznańskiego* na stronnictwo ultramontańskiem zwane, jako nowy dowód, że ultramontanizm nie jest tylko postrachem wynalezionym na użytek *Kulturkampfu*, ale istotnym potworem, który już nawet Polakom stojącym na gruncie katolickim daje się we znaki. Ztąd wnioski, że rozdział stronnictwa narodowego na dwa obozy doprowadzi do poddania się ustawom majowym, a w każdym razie zakończy się świetnem zwycięztwem Niemców w walce wyborczej w Poznańskiem.

Faktycznie jednak spór między dwoma stronnictwami, a raczej między dwoma organami w Poznaniu, wywołany przesadną drażliwością z jednej, a złą wiarą z drugiej strony zaczyna cichnąć. Odezwało się kilka głosów pojednawczych i już odbyło się kilka zgromadzeń przedwyborczych na prowincyi bez hałasów, protestów, bez zrywania posiedzeń i bez dziennikarskich rekryminacyj. Zdaje się przeto, że przed nadejściem terminu wyborów przeminą objawy wzajemnych podejrzywań i oskarżeń, nastąpi kompromis co do kandydatów z obu odcieni i przywróconą zostanie przynajmniej wobec urny wyborczej zgoda. Życząc jej jak najgoręcej, nie możemy pominąć kilku objawów, które wśród tej walki polemicznej przyczyniły się do wywołania burzy w szklance wody.

O ile znamy stosunki Wielkopolski, wydaje nam się, że wzorowa jedność dotychczasowa, która manifestowała się na zewnątrz czy to w parlamentach, czy w silnym oporze przeciw rządowemu *Kulturkampfowi*, wypływała raczej z położenia, niż z zupełnej zgodności przekonań. W obec wspólnego niebezpieczeństwa dla sprawy narodowości, wobec zasadniczego zespolenia sprawy Kościoła z interesami polskiemi ucichnąć musiały te kierunki, które już poprzednio starały się szerzyć waśń. Ogół społeczności wielkopolskiej od wyższego obywatelstwa aż do ludu, był zawsze bardziej może katolicki niż nawet w innych częściach kraju. Różnice zachodziły tam tylko w stopniowaniu uczuć religijnych, nie było też nigdy w Poznańskiem stronnictwa, któreby chciało stanąć po za obrębem Kościoła. Były jednak głosy i pisma pracujące ustawicznie nad zaprzeczeniem tej solidarności między sprawą Kościoła a narodu, między polskością i katolicyzmem. Skoro nadeszła epoka walki, Wielkopolska świetnie się z niej wywiązała: jak duchowieństwo z swoimi dostojnikami na czele dało wzór nieugiętości i poświęcenia, tak cała społeczność świecka i jej przedstawiciele w parlamencie i sejmie stwierdzili nierozerwalną spólność polskości z katolicyzmem.

Mimo tego nie ustawały wzajemne podejrzenia i czcze spory teoretyczne o to, co ma stać wyżej: narodowość czy religia? Obrońcy zasady zupełnego tych dwóch spraw zjednoczenia, lubo mieli zupełną po sobie słuszność, nie byli wszelako bez winy, drobiazgową częstokroć w wielkich kwestyach prowadząc walkę. Drażliwość polemiczna, niezręczna obrona, chwytanie się drobnych szczegółów, tam gdzie fakta przyznawały im słuszność, miasto wzmocnić, osłabia jedność. Obrońcy przeciwnych dążeń z błędów tych korzystać umieli. Lubo ich położenie było trudnem, gdyż wobec walki toczącej się na polu religijnem nie mogli jawnie zatknąć sztandaru zapożyczonego od Niemców, od tak zwanego stronnictwa „liberalno-narodowego“, — nie wahali się jednak podjąć go wobec zbliżających się wyborów.

Na pierwszą próbę, czyby się nie dało opinii publicznej sprowadzić z toru katolickiego, rozszerzano broszury, a w nich autorowie bezimienni do patryotyzmu polskiego starali się zastosować doktryny antichrześciańskie, w imię których podniesiono w Berlinie walkę państwa z Kościołem. Nie były to jednak oderwane głosy. *Dziennik Poznański* nie poszedł wprawdzie tak daleko, lubo rozsyłał te broszury, ale wystąpił z hasłem rozdziału dwóch stronnictw. I znów spotkaliśmy się z temi przetłomaczonemi z niemieckiego nazwami: ultramontanie i obóz liberalno-narodowy. Organ ten zapomniał, że do pierwszej kategoryi, którą przedstawia jako wichrzącą tylko garstkę, należy właśnie ogół społeczności polskiej, bo okrom duchowieństwa bardziej niż kiedy zjednoczonego, znacznej części obywatelstwa, cały lud wiejski. Włościanie w Wielkopolsce nie są tylko martwym balastem, ale po której stronie oni stoją, tam siła narodowa.

Lud też przeważy szalę i przywróci wstrząśnioną chwilowo równowagę i lud rozstrzygnie o zwycięstwie wyborczem. Namiętność polemiczna, osobiste lub koteryjne zawiści, niezręczność jednych, chęć odzyskania wpływu i kierownictwa u drugich, wszystko ustąpić winno wobec wspólnej sprawy, groźnego nieprzyjaciela i wobec zdrowego instynktu ludu, który nie rozdziela sprawy Kościoła od sprawy narodowej.

KORESPONDENCYA „CZASU“

Wiedeń 30 sierpnia.

(O) Ponieważ telegraf peszteński dziś milczy, przeto zdaje się, że rząd węgierski jeszcze dotąd nie wie, co ma począć z rosyjskim fantem. Jest to ciekawa, po części śmieszna, po części niestety i tragiczna historya. Od początku wojny serbsko tureckiej oficerowie rosyjscy przez Peszt dążą do Belgradu, rząd węgierski wiedział o tej wędrówce jaskółek rosyjskich na Wschód, ale zdaje się, że niechciał ich widzieć. Pojmujemy, że polityka wymaga nieraz przymrużenia oka, nieraz zaś czujności wzroku. Ale jedno i drugie w całej pełni musi nastąpić, w całej świadomości tego, co się robi, z całem obliczeniem możebnych następstw. Trudno atoli tak działać, aby prawa ręka nie wiedziała o tem, co lewa ręka robi, lub aby prawa ręka wstrzymała poruszenie lewej. Takie zaś wrażenie robi dziwne zachowanie się władz węgierskich wobec oficerów rosyjskich, zatrzymanych w Peszcie. Albo istnieje prawna podstawa ich przytrzymania, albo nie. W ostatnim razie byłaby to karygodna pomyłka, narażająca Austryę na gniew Rosyi. W pierwszym zaś razie trzeba było pierwej dobrze namyśleć się, czy jest wola i siła stałego internowania rosyjskich oficerów. Gdyby władze węgierskie podobnej były w danym wypadku użyły energii, jak przeciw serbskim „zbrodniarzom stanu“ w południowych Węgrzech, może byłyby popełniły błąd polityczny, może byłyby naraziły stosunek austryacko-rosyjski, ale nie byłyby okryły się śmiesznością. Drut telegraficzny grał widocznie między Pesztem, Ostendą, gdzie bawi p. Tisza, a Szmeksem, gdzie bawił hr. Andrassy, a mimo to co chwilę inne zapadło postanowienie, co począć z oficerami rosyjskimi. Zachowaniem się tem, wahaniem się i chwiejnością władze węgierskie obróciły przeciw sobie wszystkich, tak prasę węgierską, jako też i zwolenników przymierza austryacko-rosyjskiego. Rzecz szczególna, że ten krok władz węgierskich znajduje się w nieodrodnem pokrewieństwie z ową wielką polityką, nie zadawalającą ani tych, co pragną pogromu Turcyi, ani tych, co pragną jej ocalenia. Oceniliście wybornie tę politykę w wtorkowym artykule wstępnym. Politykę tę ocenił pewien wytrawny dygnitarz, oświadczając, że jej nie rozumie, a więc o niej mówić nie może.

Widoki pokojowe są jeszcze nader skromne. W języku dyplomatycznym nazywają to „pracą przygotowawczą“. Tutaj w ogóle zaczyna kiełkować opinia, że ani Serbii, a tem mniej Rosyi seryo zależy na zawarciu pokoju, że rozchodzi się tylko o zyskanie czasu. Liczą na to w Belgradzie i w Petersburgu, że — przetrwawszy jeszcze dwa miesiące — wojna dalsza w jesieni stanie się niemożebną, tak, iż jej przezimowanie nastąpi z natury terenu jeograficznego, a na wiosnę rozpocznie się bój na nowo. Tak skeptycy oceniają sytuacyę. Może nowa zmiana tronu w Stambule, którą zapowiadają na dzień 3ci września, wywrze wpływ jakiś na akcyę pokojową, postępującą teraz dość żółwim i ospałym krokiem.

Nowa Presse napisała dziś artykuł o gospodarstwie rosyjskiem w Polsce. Żaden dziennik polski nie mógłby go ostrzej napisać. Pokazała *Nowa Presse*, że zna wybornie sytuacyę w Polsce, i że jej dotąd znać nie chciała. Teraz wydobyła ona starą broń, gdy rozchodzi się o ratowanie Turcyi. Im bardziej bieda będzie dolegać Turcyi, tem więcej doczekamy się takich artykułów, z podobną werwą napisanych.

N. Pan mianował następujących uczniów Akademii wojskowej w Wiener-Neustadt podporucznikami: Fortunata Skarżyńskiego w pułku ułanów Nr. 4; Teodora Szaszkiewicza w pułku dragonów Nr. 9; Karola Aleksandrowicza w pułku piechoty Nr. 24; Edmunda Zarembę w pułku ułanów Nr. 13; Feliksa Gąsiorowskiego w pułku piechoty Nr 80: Józefa Chorążego w pułku piechoty Nr. 56; Jana Klemensiewicza w pułku ułanów Nr. 5; Sylwestra Wojakowskiego w pułku piechoty Nr. 15; z Akademii zaś techniczno-wojskowej w Wiedniu: Ludwika Horbaczewskiego w pułku artyleryi polowej Nr. 9.

Sąd wyższy w Krakowie mianował praktykanta sądowego Dr. Franciszka Paszkowskiego auskultantem bezpłatnym w obrębie sądu wyższego w Krakowie.

Wiedeń 30 sierpnia. Uwięzienie w Peszcie kilkunastu ochotników rosyjskich zdążających do Serbii, stanowi dziś główny przedmiot dyskusyi publicznéj. O krokach jakich się przeciw nim chwycił rząd węgierki, różnorodne w ciągu dnia wczorajszego nadeszły wiadomości. I tak donoszono, iż za wstawieniem się konsula rosyjskiego w Peszcie zostali puszczeni na wolną stopę, że paszporta zostały im zwrócone i podróż do Serbii dozwoloną; depesza zaś ze źródła półurzędowego doniosła, iż wypuszczono ich z więzienia i pozwolono zamieszkać gdzie zechcą, atoli wyjechać im z miasta nie wolno, dopóki ministerstwo nie poweźmie w téj sprawie decyzyi, wreszcie później doniesiono, iż muszą pozostać w Peszcie dopóki ministerstwo nie potwierdzi ich paszportów. W tem stadyum, jak się zdaje, znajdowała się jeszcze wczoraj cała ta sprawa. Wypływa z tego, że policya peszteńska właściwie nie wie co ma robić i stara się tylko zyskać na czasie, aby na drodze telegraficznéj otrzymać wskazówki albo od prezesa gabinetu p. Tiszy, albo od ministra spraw zagranicznych. Ponieważ hr. Andrassy przybył wczoraj do Wiednia, przypuścić więc można, że do do dziś dnia nastąpiła decyzya.

N. Pester Journal opowiada, że wszyscy uwięzieni podawali się przy przesłuchaniu za chirurgów jadących do Belgradu, aby tam wstąpić do służby ambulansowéj. Nie znaleziono jednak przy nich żadnych narzędzi i przyborów chirurgicznych, kiedy zaś przejrzano paszporta, pokazało się, że ze wszystkich uwięzionych, których było 45, ani jeden nie był chirurgiem, owszem każdy miał dodane na paszporcie, że jest szlachcicem, a jeden baronem, wszyscy zaś są oficerami albo z pułków gwardyjskich, albo artyleryi itp. Trzech tylko między nimi znalazło się „słuchaczów medycyny.“ Paszporta im odebrano, równie jak broń, którą mieli przy sobie tj. 17 rewolwerów, 6 wyostrzonych pałaszy, kilka sztyletów i karabinów. Przy protokóle zeznali oni, że jutro i pojutrze przybędą koleją do Pesztu daleko liczniejsze transporta „chirurgów“ rosyjskich udających się do Belgradu.

Inne dzienniki węgierskie donoszą, że w ostatnich dniach przejechało przez Peszt więcéj niż 400 ochotników rosyjskich; wszystkich werbuje stowarzyszenie „Słowieńskie“ w Petersburgu i wysyła ich na plac boju.

— Urzędowy dziennik węgierski ogłosił wczoraj dwa pisma własnoręczne Cesarza; mocą pierwszego uwolnił bar. Simoniego od kierownictwa węgierskiem ministerstwem rolnictwa, przemysłu i handlu; w drugiem poruczył ministrowi Trefortowi tymczasowo kierownictwo spraw rzeczonego ministerstwa.

— W Feldsberg, gdzie jutro rozpoczynają się wielkie manewra w obecności N. Pana, robią obecnie wielkie przygotowania na przyjęcie gości. Reprezentacya miejska współzawodniczy pod tym względem z zarządem dóbr księcia Liechtensteina. Zamek ks. Liechtensteina urządzają tak, by mógł pomieścić 200 osób. Ale ponieważ to nie wystarcza, więc zajęto wiele innych budynków, w których dadzą się urządzić wygodne mieszkania dla dostojnych gości i ich świt. N. Pan przybędzie do Feldsberg dnia 2 września konno z Zistersdorf, gdzie odbędą się manewry kawaleryi, dokąd już wczoraj z Wiednia wyjechał. Z N. Panem przybędzie książe Bawarski Ludwik i zagraniczni wojskowi *attaché*, którzy z Wiednia towarzyszą Cesarzowi do Zistersdorf. Cesarzewicz Rudolf, Arcyksiąże Karol Ludwik, książę angielski Artur i zagraniczni oficerowie przybędą dopiero 4 września osobnym pociągiem północnej kolei Cesarza Ferdynanda. Ks. Liechtenstein, który jest słabowity i z tego powodu pierwotnie nie był oczekiwany w Feldsberg, przybędzie sam na powitanie N. Pana i urządza na jego cześć polowanie na jelenie. W teatrze zamkowym odbędą się uroczyste przedstawienia. Wykonanie tej części programu wymaga wielkiego trudu i pracy, bo w teatrze zamkowym już od 25 lat nie odbyło się żadne przedstawienie. Reprezentacya miejska ustanowiła osobno komitet dla ułożenia programu uroczystego przyjęcia N. Pana. Cała reprezentacya miejska z burmistrzem na czele i z kapelą miejską powita N. Pana u bramy tryumfalnej, wzniesionej przy wejściu na plac główny. Domy ozdobione będą chorągwiami, festonami itd. W głównych miejscach ustawione będą wielkie piramidy, a wieczorem 2 września odbędzie się powszechna iluminacya. W chwili wjazdu N. Pana do miasta, odezwą się wszystkie dzwony kościoła parafialnego i klasztoru braci miłosierdzia.

— X. biskup Strossmayer od dni kilku znajduje się w Zagrzebiu, gdzie miewa częste konferencye z rozmaitemi osobistościami politycznemi, co stoi w związku z wiadomością podaną przez dzienniki wiedeńskie, że Strossmayer ma zamiar stanąć na czele opozycyi chorwackiej. O tem pisaliśmy niedawno. Teraz *Deutsche Ztg* donosi, że X. biskup nie uznaje ugody austryacko-chorwackiej z r. 1873 i zjednoczenia z Węgrami. Między Strossmayerem i arcybiskupem Michaiłowiczem zaszło jakieś nieporozumienie, nieodnoszące się jednakże do kwestyj politycznych.

— Do niektórych dzienników wiedeńskich donoszą, że w Pograniczu wojskowem niezadowolenie wzrasta między ludnością tamtejszą. Mieszkańcy nie mogą się pogodzić z nowemi instytucyami i obecnym stanem rzeczy. Mniemają, że przyłączeniem do Chorwacyi i Sławonii stali się poddanymi węgierskimi, co drażni ich dynastyczne uczucia. Powtarzają oni, że za jedynego pana uznają tylko Cesarza i że bezpośrednio jemu chcą być podległymi.

Turcya.

St. Petersburgskija Wiedomosti pod d. 14 (26) sierpnia podają następne wiadomości z Konstantynopola: Nikt o tem niewątpi, że Turcya jest w stanie agonii; jednak dyplomacya międzynarodowa tak postępuje, jak gdyby dalszy byt państwa Ottomańskiego był możebny. Zdrowie sułtana Murada jest w takim stanie, że ustanowienie regencyi stało się nieuniknionem; urzędowo już bowiem uznano padyszacha obłąkanym. Skład regencyi wypadł niezbyt szczęśliwie; wchodzą do niej naprzód, Abdul Hamid, zawzięty stronnik fanatycznych przepisów koranu i przytem mający początki tej samej choroby umysłowej, której ulega Murad; następnie: sułtanka Walida, matka chorego sułtana, nie mająca najmniejszego pojęcia o polityce, i o tem co się koło niej dzieje, a tem mniej w Europie; nareszcie członkami rejencyi mają być dwaj ministrowie, jednym z nich bezwątpienia w. Wezyr, z którego inicyatywy układa się cała ta komedya. Polityka Mechmeda Ruździ paszy, znaną jest dostatecznie; jest to Turek fanatyczny w całem znaczeniu tego wyrazu, za dowód czego może posłużyć chociażby ten jeden fakt, charakteryzujący go dokładnie: Kiedy w skutek domagania się przedstawicieli mocarstw europejskich Porta nakazała śledztwo z powodu barbarzyństw popełnianych przez Turków w Bułgaryi, poleconem było prowadzenie go jednemu z paszów, który wywiązał się z zadania dosyć sumiennie. Lecz w. Wezyr w gniewie zniszczył jego raport i kazał mu ułożyć inny „dokładniejszy.“ Pasza zrozumiał o co rzecz idzie, i ułożył sprawozdanie, które zaprzecza bezwarunkowo wszystkim nadużyciom tureckim, nazywając je wymysłami nieprzyjaciół islamu. W. Wezyr zadowolnił się tem, i wynagrodził hojnie autora sprawozdania.“ Dalej dziennik petersburski mówi: „Żadne zwycięstwa tureckie w Bośni i Serbii nie są w stanie ukryć anarchii, która dziś panuje w Konstantynopolu, i stan ten nie mógłby się polepszyć nawet w takim razie, gdyby wojska tureckie zgnębiły Serbię ostatecznie. Do wszystkich zaś trudności już istniejących przybywa dziś jeszcze nowa. Otrzymujemy bowiem wiadomość, że występuje na scenę kwestya grecka, która nieomieszka nadać większej jeszcze wagi sprawie Słowian. W skutek najnowszych wypadków na wyspie Kandyi, rząd turecki

---

Część literacko-artystyczna.

GNIAZDO SZLACHECKIE

POWIEŚĆ

Iwana Turgeniewa.

(Ciąg dalszy).

XXXVI.

Na drugi dzień Ławrecki w południe poszedł znowu do Kalitynów. W drodze spotkał Panszyna, który konno około niego przejechał. Lecz Ławreckiego nie przyjęto, co mu się zdarzyło pierwszy raz od powrotu z zagranicy. Marya Dmitryjewna spała, a Lizy i Marty Tymofiejewny w domu nie było, tak mu lokaj powiedział; Ławrecki chodził koło ogrodu w nadziei, że się spotka z Lizą, ale nadzieja jego spełzła na niczem. Wrócił po dwu godzinach, lecz znowu tak mu powiedziano, jak w południe, i jeszcze popatrzał szyderczo na niego lokaj. Ławrecki uważał za niewłaściwe przychodzić po raz trzeci i zdecydował się pojechać do Wasilewska, gdzie go oczekiwały interesa. W drodze robił różne plany, jedne przyjemniejsze od drugich, ale na wsi przyszły mu smutne myśli. Żeby się rozerwać, rozmawiał z Antonim, ale, jakby na złość, i ten w smutnem był usposobieniu. Opowiadał swemu panu, jak Glafira Pietrowna sama siebie w rękę ukąsiła i dodał: „Każdy człowiek stworzony na to, ażeby samemu sobie największą wyrządzał krzywdę.“ Późnym wieczorem wracał Ławrecki do miasta. W drodze przyszły mu na myśl muzyka Lema, piękna twarz Lizy, głos jej — i z myślą, że go kocha, szczęśliwy zajechał przed ganek swego mieszkania w O.

W przedpokoju uderzył go zapach paczuli, czego nienawidził; zdziwiła go także pomięszana twarz kamerdynera, podczas, gdy mu drzwi otwierał. Nie zdając sobie jednak z tego sprawy, wszedł do salonu. Z kanapy powstała kobieta, ubrana w czarną jedwabną suknię i do nóg mu padła. Ławreckiemu tchu zabrakło. W tejże chwili poznał swoją żonę — zatoczył się i pochylił na ścianę, drżący i blady z przestrachu.

— Teodorze! nie wypędzaj mnie! mówiła po francusku, a głos jej, jak sztylet wbił się w jego serce.

Ławrecki patrzał na nią bez myśli, jednak zauważał, że zbladła i wynędzniała.

— Teodorze! mówiła dalej ze złożonemi rękoma, łamiąc swe piękne różowe palce, jam bardzo zawiniła, powiem raczej, popełniłam zbrodnię, ale zmiłuj się, wysłuchaj mnie! ja sama sobą się brzydzę, już nieraz chciałam cię błagać o przebaczenie; lecz bałam się twego gniewu, — postanowiłam zerwać zupełnie z przeszłością... *puis j'ai été si malade* — tak byłam chora — dodała — i przyłożyła rękę do czoła. Skorzystałam z rozniesionej wieści o mej śmierci, rzuciłam wszystko, długo się wahałam, zanim postanowiłam stanąć przed tobą — moim sędzią! Ale, wspomniawszy sobie na twoją dobroć, zdecydowałam się, przybyłam do Moskwy, gdziem się dowiedziała, że tu mieszkasz. Wierz mi, mówiła dalej, pomału się podnosząc i siadając na kraju krzesła, myśl o śmierci nieraz mi przychodziła i byłabym miała dość odwagi skończyć z tem nędznem życiem, gdyby nie moje dziecko, biedna Adoczka, ona tu jest, śpi obok w pokoju — nieszczęsna istota zmęczona podróżą — ty ją obaczysz, ona niewinna, a tak nieszczęśliwa i mówiąc to, rozpłakała się.

Ławrecki nareszcie przyszedł do siebie, ruszył się i skierował ku drzwiom.

— Pan odchodzisz! zdesperowana wołała jego żona. A! to okropnie — nie powiedziawszy mi ani jednego słowa, ani jednej wymówki! Chcesz mnie pogardą zabić; tego nie będę w stanie przenieść.

Zatrzymał się.

— Czego pani chcesz ode mnie? czego żądasz? — powiedział grobowym głosem.

— Niczego! ja wiem, że nie mam prawa od pana niczego żądać, jam nie pozbawiona zmysłów, niczego się nie spodziewam, nie mam prawa się spodziewać, abyś mi przebaczył. Ja tylko śmiem cię prosić, abyś mi wskazał, co mam dalej robić? Jak niewolnica, przyjmę twój wyrok i spełnię to, co rozkażesz.

— Nie mam pani nic do rozkazywania — tymże głosem mówił Ławrecki. Pani wiesz, że między nami wszystko skończone, a teraz więcej, niż kiedykolwiek. Możesz pani mieszkać, gdzie ci się podoba, robić, co zechcesz, a jeżeli mało ci przeznaczyłem pieniędzy...

— Na miłość Boga, nie wymawiaj pan tych słów, oszczędź mię choć trochę, jeżeli nie dla mnie, to dla tego anioła. I powiedziawszy to, Barbara Pawłowna pobiegła do drugiego pokoju i przyniosła małą ślicznie ubraną dziewczynkę. Duże jej ciemne loki spadały na ładną, rumianą i uśmiechniętą twarzyczkę z zamrużonemi oczkami od światła, a małą, pulchniutką rączkę zwiesiła na szyi matki.

— *Ada! vois c'est ton père*, odgarniając jej loki od oczu i całując ją, *prie le pour moi...*

— *C'est ça papa?* zaszepleniło dziecko.

— *Oui, mon enfant, n'est ce pas, que tu l'aimes?*

To do reszty zniecierpliwiło Ławreckiego.

— W jakimś melodramacie widziałem zupełnie taką scenę powiedział i wyszedł.

Barbara Pawłowna postała na chwilę na temże miejscu, poczem ruszywszy ramionami, odniosła dziecko do drugiego pokoju, rozebrała je i położyła do łóżka, sama zaś wzięła książkę, czytała z godzinę przy lampie, nareszcie sama się położyła.

Eh! bien, madame? spytała ją pokojówka, francuzka, zabrana z Paryża, kręcąca się po pokoju.

Eh! bien, Justine... odpowiedziała, On się bardzo postarzał, jednak mi się zdaje, że jest bardzo dobrym. Podaj mi rękawiczki nocne, a na jutro przygotuj mi starą mantynową suknię i o baranich kotletach dla Ady nie zapomnij. Prawda, że ich tu bardzo trudno dostać, jednak trzeba się postarać.

— *A la guerre, comme à la guerre!* opowiedziała Justyna i zgasiła świecę.

XXXVII.

Więcej niż dwie godziny, błądził biedny Ławrecki po ulicach miasta. Przyszła mu na myśl owa straszna noc paryska. Serce mu pękało, szumiało w głowie i ciągle jedne i też same niedobre przychodziły myśli. „Ona żyje i jest u mnie?“ powtarzał ciągle. Czuł, że zgubił Lizę. Złość go porywała, za nagły był ten cios dla niego, wyrzucał sobie, że tak łatwo uwierzył gazeciarskiej wiadomości, mówił znowu do siebie: „A jeżelibym nie uwierzył, jakażby była różnica? nie wiedziałbym, że mnie Liza kocha, ale ona by o tem wiedziała.“ Nie mógł odpędzić z oczu oblicza i z ucha głosu swej żony.... i przeklinał siebie i wszystko na świecie.

Wreszcie przyszedł nad rankiem do Lema. Długo się niemógł dostukać; nareszcie w oknie ukazała się głowa starca, skwaszona, zmarszczona, w szlafmycy, najmniej niepodobna do tej, która dwadzieścia cztery godzin temu, wyglądała z tegoż okna tak dumnie na Ławreckiego.

— Czego pan chcesz? zapytał, ja co noc grać niemogę, dziś zażyłem dekokt. Ale widać, że postać Ławreckiego uderzyła go — przyglądał mu się pilniej i wpuścił niebawem do domu.

Ławrecki padł na krzesło. Starzec stał przed nim owinięty w stary szlafrok i oczu z niego na chwilę nie spuszczał.

— Moja żona powróciła, mówił Ławrecki, podniósł głowę i głośno się roześmiał.

Twarz Lema wyrażała zdziwienie, ale się nawet nie uśmiechnął, jeno mocniej się owinął w szlafrok.

— To pan nie wiesz? Ja byłem przekonany, czytałem w dziennikach, że jej na świecie już nie ma, że przypadkowo umarła.

— A! pan niedawno czytałeś o tem, rzekł Lem.

— Niedawno.

— A! a, — powtarzał starzec, — przyjechała.

— Przyjechała i teraz jest u mnie, a ja — ja jestem nieszczęśliwym człowiekiem.

I znowu się uśmiechnął.

— Pan nieszczęśliwy jesteś! powoli dodał Lem.

— Chrystoforze Fiedorowiczu! podejmij się oddać pewien list.

— Dobrze, ale czy można wiedzieć, komu?

— Domyśl się.

— A, wiem, wiem, dobrze, ale kiedy trzeba ten list doręczyć?

— Dziś, jak można najwcześniej.

— Dobrze, można posłać moję kucharkę Katarzynę. Ale nie, wolę sam pójść.

— I przyniesiesz mi pan zaraz odpowiedź?

— Przyniosę.

Lem westchnął.

— To prawda, mój biedny młody przyjacielu, ty bardzo jesteś nieszczęśliwy.

Ławrecki napisał słów kilka do Lizy z uwiadomieniem o powrocie żony i prosił o widzenie się z nim. Potem rzucił się na kanapę, obróciwszy się twarzą do ściany. Lem położył się w łóżko i długo się obracał, stękał i popijał swój dekokt.

Dzień się zrobił. Wstali obaj i dziwnie się na siebie popatrzyli. Ławrecki miał taką chwilę w której łatwo życie sobie odebrać. Stara kucharka Katarzyna podała im złej kawy. — Wybiła godzina ósma. Lem wziął kapelusz i powiedział, że chociaż daje lekcye u Kalitynów dopiero o dziesiątej, jednak znajdzie stosowne wytłumaczenie na to wcześniejsze przybycie. Ławrecki znowu się na kanapie położył i ciężkie go opanowały myśli. Przypomniał sobie, jak postępowanie żony z domu go wygnało, wyobrażał położenie teraźniejsze Lizy — i, wsunąwszy ręce

miał przesłać innym rządom europejskim notę, w której domaga się przyłączenia Tesalii do Grecyi.“ Lubo słusznie powątpiewają o nocie tak kategorycznej, *St. Pet. Wied.* twierdzą jednak, że wypadki na Kandyi prędzej lub później wywołać muszą wmięszanie się Grecyi do spraw wschodnich.

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Dzisiaj podamy tu jeszcze kilka wiadomo- ści telegraficznych zamieszczanych w dziennikach wiedeńskich.

Bój trwa dalej na głównem polu walki przed Aleksinaczem. Armia serbska, po odparciu ataków tureckich od szańców aleksinackich, posunęła się -- jak wiemy — swem wschodniem skrzydłem 25 sierpnia na wzgórzach prawego wybrzeża Morawy, zajęła opanowane poprzednio przez Turków stanowiska na górach Stanci i Purgawacz, i 26 sierpnia uderzyła na korpus Ejuba paszy, który cofnął się był po za małą dolinę na wzgórza Katunu. Równocześnie 26go w południe natarł na Ejuba od wschodu nadchodzący korpus Chorwatowicza. Wypadki do tej chwili, tj. do 26 sierpnia wieczorem, znane były z dawniejszych telegramów, które jednak nie doniosły rezultatu walki 26 pod Katunem.

Otóż według wczoraj i dzisiaj nadeszłych telegramów, połączonym siłom wschodniego skrzydła głównej armii serbskiej, którem dowodzić ma Czernajew i korpusu Chorwatowicza, powiodło się wyprzeć korpus Ejuba paszy z Katunu i zepchnąć go ze wzgórzy w dolinę Morawy.

Niejasny i zmącony telegram serbski z Belgradu z 30go sierpnia, niżej podany, donosi, że wojska serbskie, przedłużywszy zapewne wschodnie skrzydło, grożą oskrzydleniem korpusowi Ejuba paszy, a dalej twierdzi, że Serbowie zepchnęli całkiem Turków z prawego wybrzeża Morawy, a nawet zniszczyli mosty na Morawie, zbudowane przez Turków, a które łączyły korpus Ejuba, działający na prawym brzegu rzeki, z korpusem Saiba, walczącym na lewem zachodniem wybrzeżu, które dotychczas zajmuje. Nie ma zaś wzmianki w telegramie serbskim, czy poprzednio Ejub pasza przeprowadził na to lewe zachodnie wybrzeże większą część swych wojsk lub cały swój korpus, co jest prawdopodobne.

Albowiem na tem lewem zachodniem wybrzeżu rzeki, położenie rzeczy jest daleko mniej pomyślne a nawet ciągle niepomyślne dla Serbów; dla tego to milczą o niem telegramy z Belgradu, a natomiast mówią depesze telegraficzne z Stambułu, przemilczające znów o stanie rzeczy na wschodnim prawym brzegu Morawy. Saib pasza, który posunął się ku Aleksaniczowi lewym brzegiem Morawy i wzgórzami nad nim wznoszącemi się, i zdobywszy wszystkie przodowe stanowiska serbskie, dotarł aż przed szańce Aleksinacza, zajmuje dotychczas te wszystkie zdobyte stanowiska. Sprowadził już nawet podobno działa oblężnicze na swe przodowe stanowisko we wsi Zutkowacz czy Zitkowac i przygotowuje się rozpocząć ztamtąd ogień do szańcu przedmostowego tuż przed Aleksinaczem. Być nawet może, iż Serbom poszło łatwo spędzenie Ejuba paszy z wyżyn prawego brzegu Morawy, z powodu, że Turcy oskrzydlani na tych wyżynach przez Chorwatowicza, przeprowadzali swoje siły na lewe wybrzeże, aby tam zgromadzić całą swą armię, uderzyć na zachodnią część ufortyfikowanej linii Aleksinackiej, oskrzydlając ją od strony zachodniej.

Przebieg działań i wypadków wojennych od 25 do 30 sierpnia, który narysowaliśmy tylko pobieżnie powyżej według niedokładnych telegramów, przedstawimy obszerniej w następnem naszem sprawozdaniu.

Czarnogórskie pole walki.

Na odsiecz a raczéj na pomoc Muchtarowi paszy osaczonemu w Trebini spieszący z Bośni przez Mostar i Stolacz Dżeladin pasza, spędził 24go sierpnia oddział powstańców hercegowińskich zastępujący mu w Popowie drogę do Stolacza i doszedł 27go czy też 28go sierpnia do Trebini. Przyprowadził on tam sześć batalionów piechoty, tj. około 3000 żołnierzy i kilka dział polowych. Wzmocniony tą pomocą Muchtar pasza zamierzał wyruszyć z Trebini na odsiecz oblężonéj przez powstańców małéj warowni Bilek, która leży w Hercegowinie o 5 mil od Trebini, w kierunku północno-wschodnim, ale po za pasmem gór, przez które przeciska się tylko drożyna górska wąskiemi wąwozami po nad rzeką Trebnicą.

Taki jest rezultat ostatnich działań wojennych w Hercegowinie to jest na „północnéj“ linii czarnogórskiego pola walki, o których doniosły nam wiadomości telegraficzne z pobliskiéj Raguzy czyli Dubrownika do 30go sierpnia sięgające. Wskazawszy dotychczasowy rezultat działań, nakreślimy ich przebieg.

Opiszemy naprzód scenę, na któréj toczyły się i toczyć będą działania i walki w wojnie podjazdowéj na północnéj linii bojowéj, oraz przypomnimy, jakie tam jest ogólne położenie rzeczy.

Górzysty, jak cała Hercegowina, południowy jéj zakąt wciska się klinem między Dalmacyę austryacką i Czarnogórę, tak, iż granica austryacka zamyka go od zachodu i południa, a czarnogórska z południowego wschodu. Jedynie tylko po północnéj stronie połączony jest ten zakąt z resztą kraju. Bezdrożne, dzikie, skaliste góry pokrywają całą Hercegowinę, a wojenne plemiona Zubczów, Banjanów itd. pokrewne Czarnogórcom a serbskiego rodu, osiadłe od wieków w téj krainie, powstały w roku zeszłym przeciw Turkom i cały rok, jak wiemy, prowadziły przeciw nim z różnem szczęściem wojnę podjazdową. Gdy z początkiem lipca r. b. Czarnogórcy wmięszali się do walki, a po kilku potyczkach i po niefortunnéj wyprawie ku Mostarowi pod Newesinje, odnieśli stanowcze zwycięstwo pod Werbicą i przy Wilczym Dole, uderzając tam znienacka na wojska Muchtara paszy dowodzącego na czele w Hercegowinie, — cała prawie Hercegowina wpadła w moc Czarnogórców i powstańców hercegowińskich, z wyjątkiem kilku obwarowanych miast. Albowiem Muchtar pasza cofnąwszy się z niedobitkami w wyżéj opisany południowy zakąt Hercegowiny, zamknął się w umocnionéj Trebini, pozostawiwszy drobny oddziałek w małéj warowni Bilek; zaś w północnéj części Hercegowiny stały niewielkie oddziały wojsk tureckich i uzbrojonéj miejscowéj ludności muzułmańskiéj w stolicy hercegowińskiéj w Mostarze, w Newesinje i Stolaczu.

Zwycięzcy przy Wilczym Dole Czarnogórcy i powstańcy osaczyli z początku ze wszystkich stron Trebinię, zajmując, w pewnej wprawdzie od tej twierdzy odległości, wszystkie drogi wiodące na zachód i południe do Dalmacyi, na północ ku Stolaczowi i Mostarowi, na północny wschód do Bilek, gdy od wschodu zamykały Turków graniczne wyżyny czarnogórskie.

Gdy jednak wojska tureckie zbierające się w Albanii po południowej stronie Czarnogóry, w Skadarze (Skutari) i w Podgorzycy, zamierzały wtargnąć od południa do gór Czarnych, większa część sił czarnogórskich musiała z północnej hercegowińskiej sceny wojennej spieszyć na obronę południowej swej granicy. Pociągnął tam sam książę Mikołaj z 12 batalionami a raczej hufcami czarnogórskiemi i rozstawił swe hufce wśród gór w powiatach Białopawlice i Kucza, niedaleko granicy albańskiej. Na północnej linii bojowej w Hercegowinie pozostał tylko oddział Czarnogórców pod dowództwem Wukoticza, który stoi podobno w okolicy Gacka i Plany, po wschodnio-północnej stronie Bileku i Trebini, oraz powstańcy hercegowińscy przecinając drogi wiodące na północ przez Dabro do Newesinie i na północny zachód doliną Trebnicy (zwanej także Trebnicicą). Natomiast po stronie zachodniej miał z pobliską Dalmacyą Muchtar pasza otwarte związki i z Raguzy leżącej o parę mil od Trebini, sprowadzał ciągle żywność.

Pomimo tego, położenie jego było przykre, gdyż niewielkie oddziały z północnej Hercegowiny nie mogły przyjść mu na pomoc, a Czarnogórcy odparłszy wojska tureckie z Albanii do ich kraju wkraczające, byliby później z większemi siłami nadciągli pod Trebinię i ścisnęli tu Muchtara paszę. Ocalić więc jedynie mógł go jakiś znaczniejszy korpus turecki, nadciągający mu na pomoc czy to od granicy serbskiej z pod Nowego Bazaru i Siennicy, czy też z Bośni z Serajewa.

W takiem położeniu rzeczy wydała rozkaz Porta, aby Dżeladin pasza uganiający się w Bośnii za tamecznymi powstańcami, pozostawiwszy w południowej Bośnii w Serajewie część wojsk, ruszył do Hercegowiny na pomoc Muchtarowi paszy. Niewiadomo nam, którędy i z jaką siłą szedł Dżeladin z Serajewa do Mostaru i czy część swego korpusu pozostawił w Mostarze i Stolaczu dla wzmocnienia tamecznych oddziałów. Wiemy tylko, że z siedmiu batalionami piechoty, po 500 ludzi każdy, z kilkoma działami i z 500 baszybozukami ruszył z Mostaru jedyną w Hercegowinie bitą drogą zbudowaną do granicy dalmacickiej doliną Narenty i do Stolacza przez góry. Od Stolacza szedł już drożynami górskiemi i bez boju doszedł do doliny Trebnicy. Tu dopiero na Popowem Polu — gdzie Trebnica ginie w jaskiniach podziemnych i podziemnem korytem po pod góry płynie ku Narencie, — zagradzał Dżeladinowi drogę oddział powstańców hercegowińskich do 1,000 ludzi liczący. Muchtar pasza dowiedziawszy się o zbliżaniu się Dżeladina, wyprawił z Trebini parę batalionów na jego spotkanie doliną Trebnicy ku Popowemu Polu.

Oddział powstańców napadnięty w Popowie 24go sierpnia przez Dżeladina, a zagrożony od strony południowej przez wysłane z Trebini dwa bataliony Muchtara paszy, zdołał jednak z małą stratą cofnąć się ku wschodowi do Dabro i tam złączyć się z innym oddziałem powstańców. Korpus Dżeladina spalił kilkanaście wsi na tak zwanem Popowem Polu i na pogranicznem z Dalmacyą pasmie gór a mianowicie wsie: Arnawice, Grebcy, Tuje, Zawalinę, Dobromani, Wietreno, Bukanie, Śliwnicę i Łuczyce. Jeden nawet oddział Turków do 1,000 ludzi liczący, ścigając mieszkańców tych wsi, jak twierdzą dzienniki chorwackie, a według telegramów tureckich w pościgu za powstańcami, wpadł na terytoryum austryackie do wsi Osojnik, zabił tam kilku ludzi, i cofnął się dopiero przed nadchodzącym oddziałem wojsk austryackich.

Dżeladin zniszczywszy okolice Popowego Pola, pociągnął dalej doliną Trebnicy ku Trebini i dnia 28go czy 29go sierpnia złączył się tam z Muchtarem paszą, jakto wyżej wspomnieliśmy. Oba połączone korpusy tureckie, wziąwszy Trebinię, zaopatrzoną w żywność, za podstawę swoich działań, zamierzają teraz wyruszyć ku warowni Bilek, pod którą stać mają Czarnogórcy i powstańcy i ostrzeliwać tę w kotlinie gór leżącą forteczkę. Z Trebini do Bileku jest tylko mil kilka, lecz prócz ścieżek przesuwających się między szczytami skalistych gór, jedna tylko drożyna prowadzi z Trebini głębokiemi wąwozami między grupami gór Zubczy i Banjani a wielkim skalistem pasmem górskiem Gradina. Tymi głębokimi jarami przeciska się Trebnica, mająca źródła w górach otaczających Bilek a wypływająca dopiero pod Trebinią w szerszą nieco dolinę. Czy Wukoticz, mający stać z znacznemi oddziałami Czarnogórców na wschód od Bileku ku Gackowi, pozwoli bezkarnie Muchtarowi paszy przejść te wąwozy? Czy nie będzie się starał uderzyć znienacka na rozwleczoną w jarach kolumnę turecką? — na pytania te odpowiedzą zapewne wkrótce telegramy. Według wieści nadeszłych z Czarnogóry i Hercegowiny do Dubrownika i ztamtąd telegrafowanych, oddziały Czarnogórców i powstańców ściągają się podobno z różnych stron Hercegowiny ku Trebini.

Podczas gdy w Hercegowinie na północnej scenie czarnogórskiego teatru wojny, obie strony walczące gotują się do większego starcia, jak to wyżej przedstawiliśmy, — gromadzi się znów burza po południowej stronie Czarnogóry od Albanii. Według ostatnich telegramów z Zadaru, czyli Zary z 30 sierpnia, Turcy zebrali już znaczne siły w Podgorzycy tuż przy południowej granicy czarnogórskiej Albowiem Derwisz pasza, zabrawszy z Antiwari przywiezione tam na parowcach posiłki z Egiptu, składające się z trzech taborów czyli kompanii piechoty egipskiej i z czterech taborów murzynów, oraz kilka tysięcy baszybozuków i zejbekarów ściągnionych z całej Albanii, ruszył na około jeziora skadarskiego i nadciągnął już do Podgorzycy, a siły tureckie tam zebrane wynosić mają 56 taborów piechoty i 54 dział.

Na czele tych zgromadzonych w Podgorzycy sił zamierza Derwisz pasza rozpocząć działania zaczepne i wtargnąć do Czarnogóry. Ta nowa wyprawa turecka może wkroczyć albo doliną Morawy do powiatu Kucza ku Medunowi, gdzie przeszła wyprawa turecka pod dowodztwem Machmuda paszy rozbitą została 14 sierpnia przez Czarnogórców w górach pod Fundiną; albo też przez Spuz doliną Cetty wkroczy do powiatu Biełopawliców, gdzie ma stać z główną siłą czarnogórską książe Mikołaj. Może wojska zebrane w Podgorzycy rozdzielą się na dwie kolumny i równocześnie wtargną obu dolinami, a jedną kolumnę prowadzić będzie Derwisz pasza, drugą ferik czyli jenerał dywizyi Dzemil, o którego przybyciu do Skadaru donosi telegram z Zary.

Lecz już przed rozpoczęciem tej wyprawy, toczą się na tej południowej linii bojowej czarnogórskiej drobne utarczki. Telegram z Zary donosi, że oddział Czarnogórców podsunął się 28go sierpnia pod samą Podgorzycę, spalił w pobliżu tego miasta 80 domów tureckich i cofnął się w swe góry. Zapewne, aby zabezpieczyć się lepiej od takich napadów, przeznaczył Derwisz pasza kilkanaście dział w Podgorzycy będących, na lepsze uzbrojenie tureckich blokhausów zwanych Kula, których szereg ciągnie się na południowej granicy czarnogósko-albańskiej od Spużu do Podgorzycy.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 sierpnia. Pojutrze w sobotę odbędzie się o godzinie 10-ej rano 14-te ciągnienie losów pożyczki premiowej miasta Krakowa.

— Dziś po południu przejechał tędy pociągiem lwowskim do Wiednia Arcyksiążę Rajner. Na dworcu kolei przyjmowali go: delegat Namiestnictwa, podkomorzy Bobowski, dyrektor policyi, radca dworu Englisch, wice-prezydent miasta Dr Weigel i kilku wojskowych.

— Jutro jako w dzień św. Bronisławy rozpoczyna się wycieczka odpustowa do klasztoru Zwierzynieckiego i do Sikornika, gdzie była pustelnia św. Bronisławy, z której dziś tylko wspomnienie pozostało. Fortyfikacye do koła kopca Kościuszki nadały tej okolicy inny charakter; dla tego też Sikornik przestał być miejscem tłumnych zebrań w dzień św. Bronisławy i w najbliższą niedzielę.

— Wczoraj po południu opóźnił się o pół godziny pociąg lwowski, z powodu wielkiego nawału podróżnych uczniów szkół i ich pakunków, którzy wracali z wakacyj do Krakowa. Z dniem bowiem dzisiejszem kończą się ferye szkolne i zapisy na rok szkolny, który jutro rozpoczyna się w szkołach średnich i niższych.

Z Wielopola (na Librowskiem) 29 sierpnia.

(N.) Pozwólcie mi użalić się publicznie na niedogodności, na jakie narażeni są mieszkańcy Wielopola, opłacający równe z innymi obywatelami miasta podatki; może w ten sposób dójdą one do wiadomości tych, od których usunięcie złego zawisło. Wielopole t. z. na Librowskiem jest w tej chwili jedną z najbardziej zaniedbanych części miasta, jakkolwiek w tamtej stronie piękne stanęły domy i ciągle się budują. Niemamy wcale chodnika; droga, która się tu nazywa chodnikiem, jest tylko szeregiem głębszych i płytszych dziur, a i te teraz założone są materyałem budowlanym do tego stopnia, że nie ma przejść którędy, lecz trzeba brnąć środkiem w błoto podczas niepogody, lub w pył nadzwyczajny podczas pogody i narażać się na najechanie wozem, gdyż ruch jest tu wielki. Dodajmy do tego złe oświetlenie, gdyż literalnie jest tylko jedna lampa swój własny słup oświetlająca, a przyzna każdy, że obraz niepowabny. Od roku istnieje na końcu tej ulicy targowisko końskie; przeniesiono je z Kleparza, lecz niepomyślano o dozorze, ani o wodzie. Dozoru ze strony policyi nie ma żadnego, a przydałby się bardzo; studni na targowisku tak potrzebnej, również nie ma, konie poją albo zgniłą cuchnącą wodą Starej Wisły, albo też psują studnie właścicielom sąsiednich realności. Po każdym targu zaś pozostają tam masy gnoju, który tak długo leży, dopóki nie ulegnie rozkładowi. To samo powiedziećby można o zagrodzonej przestrzeni między kliniką a realnością Librowskich, należącej do cechu rzeźnickiego, na której głodzą się woły i nierogacizna przeznaczone do zabicia. Na przestrzeni tej utworzyły się z biegiem czasu całe góry nawozu, zatruwające w około powietrze, które właśnie w tem miejscu, bo pod kliniką, z uwagi na chorych, powinno być jak najczystsze. Przecież możnaby nieczystości te składać w doły zdaleka od miasta i sprzedawać jako kompost na rolę. Targ koński, odpadki z rzezalni, podwórze rzeźnickie i tandeta nigdy niezamiatana, dostarczają rocznie tysiące kilogramów amoniaku i fosforanów, które marnie giną. Jeżeli się zważy, że ul. Wielopole bardzo się podnosi, gdyż jeszcze w tym roku stanie tam siedm nowych kamienic, które przecież będą zamieszkane, toć słusznie domagać się można, aby tak uderzające złe jak najrychlej usunięte być mogło. Przedewszystkiem potrzeba chodników i zakazu zastawiania ich materyałem budowlanym, a dalej pomnożenia liczby latarń, wysyłania w te strony straży policyjnej i skrapiania tej ulicy wodą w godzinach przedwieczorowych, studni dla koni, a wreszcie oczyszczenia targowiska. Przyśpieszenie budowy rzezalni byłoby już pierwszym krokiem do dobrego.

— Policya ukarała w sierpniu 9 dorożkarzy jednokonnek i 3 dorożkarzy dwukonnych powozów, za awantury, bitki, pijaństwo lub obrazę gości. Powtarza się to zwykle, a rozrzucenie dorożek po całem mieście, mogłoby w części temu zapobiedz, gdyż zwykle ci dorożkarze najwięcej zwykli wszczynać kłótnie, którzy stoją w znacznej liczbie razem.

— Straż policyjna wyśledziła i ujęła Jana Waszyńskiego i Romana Kozłowskiego, czeladników blacharskich, którzy pracując na dachu, zakradli się na strych domu pod L. 283, przy ulicy św. Jana i tam skradli naczynia miedziane i sprzedali je tandeciarzowi Mojżeszowi Glücklichowi na Kazimierzu, u którego je odebrano.

– W sobotę na benefis letni komika tutejszego p. Alberta Ekera przedstawionych będzie pięć aktów wznowionej sztuki „Życie paryskie“. Wiadomo, że rola barona w tej operetce jest jedną z najlepszych p. Ekera.

— W przyszłą niedzielę d. 3go września odbędzie się w Wojniczu loterya fantowa z zabawą tańcującą, na korzyść straży ogniowej ochotniczej w tem mieście. Na zaproszeniach rozesłanych podpisani są pp. Wład. Dąmbski, Wład. Jaroszewski, Wład. Podsoński, Winc. Krzemiński, Tomasz Schnitzel i Henryk Czernek.

— Artysta krakowski p. Gryglewski malował właśnie d. 25go sierpnia wnętrze starożytnego kościoła parafialnego w Krośnie, kiedy powstała burza i piorun wpadł oknem do kościoła i zapalił firanki u ołtarza, który też stanął wnet w płomieniach. P. Gryglewski wybiegł na miasto i sprowadził ludzi na ratunek, bez czego możeby kościół był zgorzał.

— W Zabiały Oleszyckiej, w powiecie Cieszanowskim, pogorzało d. 24go sierpnia ośmiu gospodarzy: spaliło się 31 budynków; dzieci bawiące się zapałkami w stodole, roznieciły pożar.

— W Tarnowcu, w powiecie Tarnowskim, piorun zapalił d. 28go sierpnia karczmę dworską, która zgorzała a w niej zapasy zboża i 12 sztuk bydła.

— D. 21go sierpnia pożar w Żukowie, w powiecie Złoczowskim, zniszczył stodoły ze zbożem i narzędziami gospodarskiemi wartości 9000 złr.

— Nr. 34ty *Tygodnika ilustrowanego* zawiera: Dominik Magnuszewski (z drzeworytem); Kronika tygodniowa; Przegląd polityczny; Wiązanie przy żniwie (drzeworyt); Uczta u Diderota (z drzeworytem); Szkice humorystyczne F. Kostrzewskiego (drzeworyt); Świętopełk, książę Pomorza gdańskiego (dok.); Najdawniejsze imiona męskie i żeńskie w Polsce; Poeta (wiersz); Poradnik dla kupujących książki; Kronika zagraniczna; Przejażdżka po Kurlandyi; Opozycya w Rzymie za cezarów (dok.); Sztuka włoska w epoce odrodzenia; Instynkt i inteligencya zwierząt (ciąg dal.); Pamiętnik młodej mężatki, powieść pani Craven (d. c.).

— W nocy d. 19 sierpnia na nowej kolei żelaznej w Sobolewie pod Maciejowicami zgorzał dworzec będący na ukończeniu, już pod dachem, a nie asekurowany.

— W Kurskim sądzie gubernialnym toczy się od dwóch lat proces przedsiębiorcy dróg Pieniakowa, który ciągle trzymany jest pod śledztwem, proces jednak nie postępuje ani na krok bo wmieszani są w niego urzędnicy. Musiano przeto przekazać ten proces sądowi w Petersburgu.

— Podaliśmy onegdaj wiadomość z *Ruskiego Mira*, że między innymi poległ w Serbii Leon Baratyński, syn znanego poety rosyjskiego. Atoli *Nowe Wremia* w liście z Zajczaru pisze, że już po rozejściu się pogłoski o śmierci Baratyńskiego, widziano go żywym i zdrowym, a nadto, że jeszcze nie był w ogniu.

— Stroussberg napisał w więzieniu w Moskwie, gdzie trzymany jest pod śledztwem, pamiętniki swoje od lat dziecinnych do ostatniego swego upadku i druk tych pamiętników już się rozpoczął. Urodził on się w Neudenburgu z rodziców żydowskich. Pamiętniki te mają, jak się zdaje, na celu, dać korzystne o swoim autorze wyobrażenie i przejednać przeciwników. Stroussberg powiada, że głównym jego było błędem, iż niedość cenił potęgę prasy. Zdaje nam się, że wyznaniem tem chce właśnie zasłonić swoje stosunki z prasą, aby mniemano, że nie używał jej za narzędzie, ale że sławę jego roznosiła bezpłatnie.

— *Gaulois* donosi, że don Carlos zamierza osiąść w Paryżu, gdzie przy rue de la Pompe najęto dla niego mieszkanie.

— Rozpoczęto już w Paryżu przygotowania około powszechnej wystawy, mającej się odbyć w r. 1878. Komisarzem głównym został senator Krantz. Wybudowanie gmachu odpowiedniego powierzono Duvalowi, inżynierowi, który był już zajętym przy pałacu wystawy w r. 1867. Berger mianowany został głównym dyrektorem sekcyj zagranicznych. Dietz-Monnin, były deputowany, objął kierownictwo sekcyi francuskiej. Rozpoczęto już niwelacyę gruntu na Placu marsowym i na Trocadéro; oraz zawiązano komitety prowincyonalne.

— Słynna malarka zwierząt Róża Bonheur, wyjechawszy od siebie z willi pod Paryżem, wypadła z powozu, gdy konie się rozbiegły i ciężko się potłukła, tak że stan jej jest zatrważającym.

— Wzgórza Veen czyli góry błotniste nazywają się wyżyny położone między Meuse, Moselle a Renem, wzniesione na 3000 stóp, leżące poczęści w Belgii a po części w Niemczech. Ani jedno drzewo nie rośnie tam, jest to bowiem wielkie torfowisko, z którego wypływa kilka rzek pomniejszych. Otóż niedawno powstał tam pożar torfowisk, który rozpostarł się już na przestrzeni trzech mil a na stopę głęboko sięgając. Wsie ubogich kopaczów torfu są zagrożone.

— Nowy milionowy spadek otwiera się dla wszystkich, co się zowią Weiss, a rodzin tego nazwiska jest zapewne z jaki tysiąc. Chcąc jednak ten spadek otrzymać, trzeba swój rodowód wywieść od Weissa, który umarł w pierwszych latach naszego stulecia jako starzec w Anglii, dokąd udał się małym chłopcem ze Szląska, naówczas jeszcze należącego do Austryi a teraz pruskiego. Należy do tego spadku tak że familia Losert. Wiadomość o tym spadku podaje dziennik *Silesia*.

Teatr letni. We czwartek dnia 31 sierpnia: Anegdota dramatyczna w 3 aktach przez J. I. Kraszewskiego: *Panie Kochanku.* — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

---

pod głowę, leżał nieruchomie. — Nareszcie Lem powrócił i przyniósł mu świstek papieru, na którym Liza ołówkiem napisała: „My dzisiaj widzieć się nie możemy — chyba jutro wieczorem. Bywaj pan zdrów tymczasem. Liza“. Ławrecki zimno podziękował Lemowi i poszedł do domu.

Zastał żonę przy śniadaniu. Ada ustrojona w lokach, w białej sukience, jadła baranie kotlety. Barbara Pawłowna, gdy wszedł Ławrecki, wstała i podeszła do niego. Poprosił ją do swego gabinetu, zamknął drzwi i zaczął chodzić po pokoju. Barbara usiadła i milcząc patrzała na niego. Ławrecki długo mówić nie mógł. Czuł, że trudno mu panować nad sobą, nakoniec przemówił:

— Słuchaj pani! Nie potrzebujemy się wspólnie oszukiwać. Ja w chęci poprawy pani nie wierzę, a jeślibym nawet wierzył, to dawne nasze stosunki za nic w świecie wrócić nie mogą, mieszkać z panią niepodobna mi.

Barbara Pawłowna mocno to uczuła i pomyślała: „On ma do mnie obrzydzenie i rzeczywiście, ja dla niego nawet kobietą nie jestem“.

— Niepodobna! powtarzał Ławrecki. Nie wiem, dlaczego pani tu wróciłaś, chyba pani pieniędzy zabrakło?

— Pan mię obrażasz, cicho wymówiła Barbara.

— Cokolwiekbądź, to na nieszczęście, jesteś pani moją żoną. Nie mogę pani wypędzić — dlatego proponuje pani, żebyś jechała do Ławryk. Tam, wiadomo pani, dom piękny i będziesz pani miała całe utrzymanie, okrom pensyi... Zgadzasz się na to pani?

Barbara Pawłówna podniosła haftowaną chusteczkę do oczu.

— Ja już panu mówiłam, że się zgodzę na wszystko, co pan postanowisz; teraz mi pozostaje zapytać, czy pozwolisz mi pan podziękować za tę pańską wspaniałomyślność?

— Bez podziękowań — proszę — szybko przerwał Ławrecki i idąc ku drzwiom, dodał: — więc mogę liczyć...

— Jutro będę w Ławrykach, przerwała mu żona — ale Fiedorze Iwanowiczu?

— Czego pani jeszcze chcesz ode mnie?

— Wiem, mówiła z pokorą, że niczem dotąd nie zasłużyłam na przebaczenie; ale, czy mogę się spodziewać, z czasem...

— Daj pani spokój, niechętnie odparł Ławrecki, pani jesteś rozumną kobietą, ale i jam nie bez rozumu. Dawno pani wszystko przebaczyłem, ale nas od początku przepaść rozdzieliła.

— Ja potrafię być posłuszną — nie zapomniałam mego występku i nie ma w tem nic dziwnego, jeśli się pan ucieszyłeś wiadomością o mojej śmierci, mówiła, pokazując ręką na zapomniany na stole numer gazety z artykułem o jej smutnej śmierci.

— Fiedor Iwanowicz drgnął mimowolnie. -- Miejsce, w którym była mowa o śmierci jego żony zaznaczył był niebieskim ołówkiem. Barbara Pawłowna z większą jeszcze pokorą spojrzała na niego. W tej chwili była piękną. W ciemnopopielatej paryskiej sukni zgrabnie ujmującej jej kibić, z zaczesanemi do góry włosami, prawdziwie była uroczą.

Ławrecki rzucił na nią wzrokiem pełnym pogardy i wyszedł. W godzinę później pojechał do Wasilewska, w parę zaś godzin Barbara Pawłowna kazała nająć najlepszą remizę w mieście i poruczywszy malutką Adę piastunce, udała się do Kalitynów. Od służby dowiedziała się bowiem, że mąż jej codzień tam bywał.

XXXVIII.

Dzień tak ciężki dla Ławreckiego z powodu powrotu jego żony, niemniej był smutnym dla Lizy. Zaledwie zeszła na dół i powiedziała dzieńdobry matce, gdy się rozległ pod oknem tętent kopyt końskich i z mimowolnym strachem ujrzała Panszyna wjeżdżającego na dziedziniec.

Panszyn tak rano przyjechał po ostateczną odpowiedź — pomyślała i nie omyliła się biedna. Pokręciwszy się trochę w salonie, zaproponował jej przechadzkę do ogrodu i tam prosił o stanowcze słowo. Liza zebrała całą swoją energię i objawiła mu, że jego żoną być nie może. Stojąc obok niej Panszyn, wysłuchał odpowiedzi i wzruszonym głosem zapytał, czy mimowolnie nie dał powodów do takiej zmiany w jej dlań usposobieniu, i dodał:

— Nie chciałem pójść drogą zwyczajną i marzyłem o wybraniu sobie towarzyszki życia według serca; ale widać, że to być nie może; trzeba się pożegnać z mojemi marzeniami — i ukłoniwszy się uniżenie, wrócił do salonu.

Liza spodziewała się, że zaraz odjedzie, jednak stało się przeciwnie. Panszyn poszedł do gabinetu Maryi Dmitryjewny i tam więcej niż godzinę przepędził. Wychodząc, powiedział jej: *Votre mère vous appelle. Adieu à jamais* — dosiadł konia i z miejsca ruszył cwałem. Liza weszła do gabinetu matki i zastała ją we łzach. Panszyn bowiem zakomunikował jej swoje nieszczęście.

— Dla czego ty chcesz mojej śmierci? — powtarzała Marya Dmitryjewna. Kogoż ci potrzeba lepszego? Dla czego on tobie nie do gustu? Kamerjunkier, nieinteresowany. W Petersburgu mógłby się ożenić z pierwszą frejliną. Czy się tego mogłam spodziewać po tobie? Co mogło ciebie tak zmienić? Czy nie Ławrecki czasem? Miałabyś kogo słuchać. A on biedny, taki skromny, potulny w swem nieszczęściu, obiecał nadal nas nie opuszczać. Ja tego nie przeniosę, ty mnie zabijesz, jeżeli nie zmienisz swego postanowienia. Głowa mnie okropnie rozbolała, zawołaj mi zaraz dziewczyny — i parę razy nazwawszy Lizę niewdzięczną córką, kazała jej wyjść z pokoju.

Liza zmartwiona poszła do siebie, ale biedaczka nie miała czasu oprzytomnieć po tak przykrem przejściu z Panszynem, a nadomiar po przykrzejszej jeszcze rozprawie z matką, gdy na nią spadła straszna nanowo burza i to ze strony, z której najmniej się takowej spodziewała.

Marta Tymofiejewna weszła do niej i silnie drzwi przytrzasnęła. Twarz miała bladą, czepek na bakier, oczy mocno świecące i drżące ręce i usta. Liza się niezmiernie zdziwiła, nigdy bowiem w takim stanie nie widziała jeszcze swej ciotki.

— Pięknie! — zaczęła Marta Tymofiejewna — o, ludzie! Powiedzno mi ty, od kogo się nauczyłaś?... mówić nie mogę, daj mi wody...

— Niech się ciotka uspokoi, co ciotce takiego? mówiła przelękła Liza, podając jej szklankę wody. — Przecie ciotka za Panszynem nie była, o ile mi się zdaje.

Marta Tymofiejewna oddała szklankę.

— Pić nie mogę, resztę sobie zębów szkłem powybijam. Jaki tam Panszyn! po co tu Panszyn! A ty mi lepiej powiedz, kto cię nauczył naznaczać schadzki nocne?

Liza pobladła.

— Tylko proszę ciebie, nie myśl się wypierać; Szaroczka wszystko widziała i opowiedziała mi. Ona nie kłamie.

— Ja się nie zapieram, cichutko rzekła Liza.

— To tak? ty temu staremu łotrowi schadzki naznaczasz?

— Nie, schadzki nie naznaczałam.

— No więc jakże to było?

— Zeszłam na dół po książki, on był w ogrodzie i mnie zawołał.

— I ty poszłaś nieszczęsna! Cóż, ty kochasz go, czy co takiego?

— Kocham, odpowiedziała nieśmiało Liza.

— Boże mój! ona go kocha? I Marta Tymofiejewna zerwała czepek z głowy. Kochać żonatego człowieka!

— On mi mówił, zaczęła Liza.

— Co on ci mógł mówić, ten niedobrego?

— On mi mówił, że żona jego umarła.

Marta Tymofiejewna się przeżegnała.

— Daj jej Boże królestwo niebieskie. Niedobra była kobieta, ale po śmierci nie powinno się o tem wspominać.

— Więc on wdowiec? Ale jak widzę, czasu nie traci, tylko jednę żonę umorzył, a tu już mu się chce drugiej. W naszych czasach, kiedy ja byłam młodą, takie postępowanie paniczom nie uchodziło. Ty się nie gniewaj za prawdę, gdyż tylko głupcy się gniewają. Kazałam go dziś nie przyjmować, ja go lubię, ale tego mu nigdy nie daruję. Podaj mi wody. A, że Panszyna z kwitkiem puściłaś, toś dobrze zrobiła. Tylko nie przesiaduj z mężczyznami po nocach.

Marta Tymofiejewna odeszła, a biedna Liza usiadłszy na łóżku rozpłakała się. Smutno i ciężko jej było. Nie zasłużyła biedaczka na takie wyrzuty. Miłość się jej zaczęła od wczorajszego wieczora, a dwukrotnie już płakała. W jej sercu dopiero niespodzianie się rozbudziło uczucie, a już tyle jej sprawiło smutku, i tak niemiłosiernie cudza ciekawość dotknęła tajnika jej uczuć. Czuła ból, wstyd, jednak była wolną od zwątpienia i strachu. Ławrecki stał się dla niej jeszcze droższym. Wahała się, dopokąd sama nie zrozumiała siebie. Ale po tem nocnem spotkaniu, po pocałunku, już się wahać nie mogła, wiedziała, że go kocha, a kocha poczciwie, mocno, niezachwianie, na całe życie! Nie bała się pogróżek, czuła bowiem, że przemocą ich nie rozdzielą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

— Dnia 30go sierpnia pochmurno, wieczorem i w nocy deszcz; termometr od 13·0 doszedł do 20·5 C. Barometr jeszcze opada; o 6ej rano dnia 31go stan jego był 736·8 mill., termometru 14·0 C. — Wiatr zachodni.

— W piątek dnia 1go września: Św. Idziego op. i św. Bronisławy.

Sprawy sądowe.

Orzeczenie Trybunału najwyższego.

(J. L). Ignacy Z. nie mając dzieci, ustanowił w testamencie żonę swą Anastazyę Z. uniwersalną dziedziczką z tem zastrzeżeniem, iż jej nie wolno odziedziczonego majątku sprzedawać, obdłużać, swym krewnym darować, ani też do zarządu tym majątkiem którego z swych krewnych używać. Na wypadek niezastósowania się żony do rozporządzeń ostatniej woli, spadkodawca ustanowił kuratora w osobie dr. B., i polecił mu, ażeby dobra spadkowe wziął pod swój zarząd a dochody z nich na cele dobroczynne podług swego uznania obracał.

Salomon G. i Leja R. dowodząc, iż spadkodawca zanim chrzest św. przyjął, nazywał się Löbel P. a oni są jego najbliższymi krewnymi i twierdząc, że Anastazya Z. wbrew rozporządzeniom ostatniej woli, drugiego męża uniwersalnym spadkobiercą odziedziczonego po Ignacym Z. majątku ustanowiła, a dla brata swego legat uczyniła, wnieśli skargę przeciwko Anastazyi Z. i domagali się orzeczenia, iż utraciła prawa uniwersalnego dziedziczenia po Ignacym Z. i jest obowiązaną oddać im dobra M. S., realność miejską w Z. i kapitały w kwocie 74,080 m. k. w spadku po Ignacym Z. pozostałe.

Sąd krajowy w Krakowie wyrokiem z dnia 11 grudnia 1874 i Sąd wyższy oddaliły żądanie skargi, a Trybunał najwyższy odrzucił nadzwyczajną rewizyę, a) z uwagi, iż powodowie nie udowodnili stopnia pokrewieństwa i prawa dziedziczenia spadku po Ignacym Z.; b) z uwagi, iż warunki, pod któremi spadek Anastazyi Z. pozostawiony został, nie pociągają za sobą utraty prawa spadkowego, i c) z uwagi, iż gdyby warunki te, w myśl §. 709 ust. cyw. były natury rozwięzującej, Anastazya Z. nie dopuściła się postępku, któryby ją prawa spadkowego mógł pozbawić, albowiem *ad a.* stopień pokrewieństwa dowodzony być może jedynie autentycznemi wyciągami z metryk urodzenia i zaślubin, a powodowie okoliczność, iż Ignacy Z. przed przyjęciem wiary chrześciańskiej nazywał się Löblem P. i był synem Izaka P. dowodzą świadectwem Sądu powiatowego w Oświęcimiu, na zasadzie zaprzysiężonych zeznań świadków wydanego, a Sąd powiatowy do wydania podobnego świadectwa nie był właściwym.

ad b. Ograniczenia, które spadkodawca nałożył na swą żonę jako uniwersalną dziedziczkę, nie są w testamencie zamieszczone w charakterze warunków rozwięzujących, albowiem na wypadek odstąpienia przez Anastazyę Z. dóbr spadkowych, któremu z jej krewnych, nadaną została kuratorowi moc objęcia pod swój zarząd dóbr spadkowych i obracania dochodów według swej woli na cele dobroczynne, przyczem jednak utrata prawa spadkowego z mocy testamentu służącego nie została zagrożoną. Inne ograniczenia jak: niesprzedawania, nieobciążania dóbr spadkowych i t. p. są tylko zakazami, które jako polecenia według myśli §. 709 u. cyw. uważane być niemogą, a przekroczenie tych zakazów, tylko unieważnienie odnośnego zakazanego aktu a nie utraty prawa do spadku za sobą pociągaćby mogło.

ad c. Ustanowienie męża uniwersalnym spadkobiercą i zapisanie legatu na rzecz brata, gdyby nawet i udowodnione było, nie zawierałoby w sobie przekroczenia rozporządzenia ostatniej woli Ignacego Z., albowiem on, tylko ustanowienie krewnych spadkobiercami zabronił, a do rzędu krewnych drugi mąż ani według zwykłego sposobu mówienia, ani też według słów ustawy policzony być nie może. Wyznaczenie legatów w rozporządzeniu ostatniej woli na rzecz krewnych nie zostało Anastazyi Z. zakazane i dlatego wywody pod tym względem nie są stanowcze.

(Przegląd sąd. i admin.)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Program

krajowej wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie

mającej się odbyć w czasie od 6 września do 4 października 1877 roku.

Komitet wystawy złożony z zastępców Wydziału krajowego, krajowej Rady szkolnej, obu krajowych Towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie, Towarzystwa chowu koni, Izb handlowych i przemysłowych we Lwowie, w Krakowie i w Brodach, Rady miasta Lwowa i Krakowa, Muzeów przemysłowych we Lwowie i w Krakowie, tudzież Towarzystwa przemysłowego we Lwowie, — zaprasza niniejszem gospodarzy, fabrykantów i przemysłowców do wzięcia najliczniejszego udziału w wystawie.

Celem tej wystawy jest przedstawienie rzeczywistego stanu krajowej produkcyi rolniczej i przemysłowej, tudzież danie sposobności do wyprowadzenia wniosków, o ile uzyskane rezultaty odpowiadają krajowym siłom produkcyjnym.

Przedmioty odnoszące się do gospodarstw włościańskich, jako znajdujące się w odmiennych warunkach niż gospodarstwa większe, stanowią dział osobny.

Dział osobny stanowić będą również płody rolne i zwierzęce, tudzież maszyny rolnicze zagranicznych producentów.

Wystawa zatem obejmować będzie cztery działy, mianowicie:

1. Krajowe płody rolnicze i wyroby przemysłu rolniczego większych gospodarstw.
2. Krajowe płody rolnicze i wyroby przemysłu rolniczego gospodarstw włościańskich.
3. Krajowe wyroby przemysłu fabrycznego i rękodzielniczego, tudzież dział wychowania i nauki.
4. Płody rolnicze i zwierzęce, tudzież maszyny rolnicze producentów zagranicznych.

Cztery te działy rozpadają się na następujące grupy:

Dział pierwszy.

Krajowe płody rolnicze i wyroby przemysłu rolniczego większych gospodarstw.

Grupa 1. Ziemiopłody. Zboża: pszenica, żyto, jęczmień, owies, spelta, kukurudza. hreczka. — Rośliny strączkowe: groch, fasola, bób, bobik, wyka, soczewica, łubin. — Rośliny olejne: rzepak, lnianka, madia, len, konopie, mak, słonecznik. — Rośliny pastewne: koniczyna, lucerna, esparcetta, seradella, sporek, sorgo, mohar, trawy różne i t. p. — Rośliny okopowe: kartofle, buraki, marchew, rzepa, pasternak, bulwy i t. p. — Rośliny przemysłowe: tytoń (liść), chmiel, malwy, anyż, kmin i t. p. — Okazy nasion różnych roślin mało znanych a na polecenie zasługujących.

Grupa 2. Inwentarz żywy. Konie: robocze, powozowe i wierzchowe (stadne i użytkowe). — Bydło rogate: mleczne, opasowe i robocze ras krajowych i zagranicznych w kraju wychowane. — Woły robocze i opasowe. — Owce: cienkowełniste, grubowełniste i opasowe. — Okazy wełny w runach pranych i niepranych. Trzeda chlewna. — Drób.

Grupa 3. Wyroby przemysłu rolniczego i płody zwierzęce. Wyroby z nabiału i przyrządy używane do jego produkcyi. — Wyroby gorzelniane. — Wyroby młynarskie młynów zwykłych. — Pieczywo i konserwy domowe. — Włókna lnu i konopi. — Włosień, sierść, szczeć, pierze i t. d.

Grupa 4. Nawozy. Nawozy pojedyncze (jednostronne) i złożone.

Grupa 5. Narzędzia i maszyny rolnicze. Wszelkie narzędzia i maszyny służące do uprawy roli, do siewu, do pielęgnowania i zbioru ziemiopłodów i t. p. — Motory i maszyny służące do różnych celów gospodarskich — Przyrządy i sprzęty gospodarstwa domowego i t. p.

Grupa 6. Sadownictwo i ogrodnictwo. Szkółki drzew owocowych, okazy prowadzenia i uszlachetniania drzew i krzewów owocowych, drzewa i krzewy owocowe i ozdobowe, owoce świeże, jarzyny, kwiaty, nasiona, narzędzia ogrodnicze i t. p.

Grupa 7. Pszczelnictwo i jedwabnictwo. Ule próżne i z pszczołami, rasy pszczół, przyrządy i narzędzia pszczelnicze, miód, wosk i wszelkie z nich przeroby. — Kokony, jedwab surowy i urządzenia do jedwabnictwa.

Grupa 8. Rybołostwo. Hodowla ryb i przyrządy do rybołowstwa akwarya i t. p.

Grupa 9. Opisy gospodarstw i rachunkowość. Opisy gospodarstw, plany organizacyi gospodarstw, rachunkowość i kontrola gospodarstw rolnych, statystyka gospodarstw rolnych.

Grupa 10. Inżynierya wiejska. Plany budowli gospodarskich i zakładów przemysłowo-rolniczych, plany osuszań i nawodniań, plany kommasacyi i t. p.

Grupa 11. Leśnictwo i przemysł leśny. Drzewo w stanie niewyrobionym: całkowite pnie, kloce, przekroje. — Drzewo wyrobione: maszty, bale, brusy, deski, łaty, plankiony i budulec wszelkiego rodzaju; sztachety, forniry, gonty, dranice, klepki, deszczułki rezonansowe, łuby. — Drobne wyroby z drzewa: listwy na story, druty na zapałki, wiory do robienia pudełek na zapałki i t. p. — Wyroby przemysłu leleśnego: węgiel drzewny, kora garbarska, obręcze, wici, faszyny i t. p. — Wyroby suchej destylacyi drzewa: wyskok drzewny, kwas octowy, kreozot, maź, dziegieć, smoła, żywice i terpentyna. — Nasiona leśne. — Rośliny drzewne. — Okazy chorób i nieprawidłowego rozwoju drzewa. — Okazy owadów i innych zwierząt lasom szkodliwych lub pożytecznych. — Plany gospodarcze, registratura leśna, modele i plany budowli leśnych. — Narzędzia używane w leśnictwie.

Grupa 12. Łowiectwo. Przybory myśliwskie. — Psy.

(Dokończenie nastąpi.)

Kongres statystyczny w Peszcie.

W d. 1 września rozpocznie kongres statystyczny swe narady w Peszcie. Telegramy donoszą o zebraniu się już znacznej liczby członków w tem mieście d. 29 sierpnia.

Z prac przygotowawczych uskutecznionych przez nieustającą komisyę *(Permanenzcomission)* międzynarodowego kongresu statystycznego. Dzienniki wiedeńskie chwalą szczególnie publikowany już projekt Keletego do nadania statystyce rolniczej i leśnej więcej praktyczności. Chodzi mianowicie o to, ażeby traktowaną dotychczas jednostronnie statystykę rezultatów żniwa w zbożu, zamienić na statystykę wykazującą w związku rezultaty całego ogółu produkcyjnych prac rolniczych i o praktyczny tj. równie łatwy, jak i pewny sposób zbierania jej celem rychłego ogłoszenia. Projekt ten zwraca też uwagę na potrzebę rozszerzenia obserwacyj meteorologicznych uskuteczniających w celach gospodarczych.

Wykaz dochodów Kolei Galic. Karola Ludwika.

Dochód od 19go do 25go sierpnia:

1876 r.	1875 r.
złr. 179,769 c. 34	złr. 192,184 c. 10

Dochód od 1go stycznia do 18go sierpnia:

złr. 5,714,752 c. 95	złr. 6,486,183 c. 27

Ogółem dochód:

złr. 5,894,522 c. 29	złr. 6,678,367 c. 37

Oświęcim 30 sierpnia.

Spęd wołów 1200 sztuk, wszystkie prawie z pasz besarabskich, płacono za 100 kilo mięsa od 52 do 57 złr; 150 pozostało niesprzedanych.

Nadeszło również 900 owiec z Rosyi, z których sprzedano 300 sztuk po 28·50 złr. za parę, resztę poszło do Wiednia.

Ajencya Oświecimska Banku Gal. dla hand. i przem.

Przyjechali do Krakowa od 29go do 30go sierpnia.

HOTEL KRAKOWSKI: Maurycy Mozer, Fryderyk Staudinger z Bielska, Kazimierz Kotowicz z Biecza, Hipolit Rybczyński, Kazimierz Modzelewski z Kongresówki, Mikołaj Kukalski z Jasła, Władysław Ostaszewski z Warszawy, Klemens Kantecki ze Lwowa, Marya Mazaraki z Kongresówki, Edward Ganst z Galicyi, Franciszek Kaul z Galicyi, Jadwiga Kijas z Mielca, Ludwik Hild z Warszawy, Leon Bogusławski z Poznania, Karol Halada z Pragi, Wincenty Ditmar z Paryża, Klemens Węgłowski z Torunia.

HOTEL SASKI: Ksawery Bogusz, z Galicyi, X. Wojciech Białaś z Galicyi, Józef Chłapowski z Saksonii, Kajetan Teodorowicz z Galicyi, Mikołaj Dekaprelewicz z Kongresówki, Tadeusz Sławikowski ze Lwowa, Stefan Komornicki z Dzikowa, Helena Hochbergerowa ze Lwowa, Edward Kremky z Warszawy, Badońska Kornelia z W. Ks. Poznańskiego, Eleonora Bojanowska z Królestwa, Adam Rokosowski obywatel z Kongresówki, W. Nowosielski obywatel z Kongresówki, Emil Skiwski z Warszawy, Bolesław Szerczewski z Poznania, Julian Slaski obywatel z Kongresówki, Jadwiga Bronikowska obywatelka z Kongresówki, Adolf Satalecki obywatel z Kongresówki, Józef Sulimirski z Słotwiny, hr. Marya Mycielska wł. dóbr z Poznania, Ewelina Trzcińska obywatelka z Galicyi, Julian Kosmiński obywatel z Kongresówki, Adolf Jordan obywatel z Tarnowa.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 sierpnia. Marszałek Mac-Mahon wrócił znów wieczorem do Paryża. Wielkie ćwiczenia wojsk pod Chalons wykonane były z zupełną dokładnością.

Rzym 29 sierpnia. Otwarcie przestrzeni kolei żelaznej z Vicenza na Schio do Tiene odbyło się dzisiaj. Królewicz Humbert przyjmowany był z zapałem. Podczas obiadu wzniósł senator Lampertico toast na cześć domu królewskiego, za który królewicz dziękując, wzniósł toast na postęp i przemysł narodowy. Mówili jeszcze minister Zanardelli i inni.

Konstantynopol 29 sierpnia. Były gubernator Syryi Samdi pasza, mianowany został ministrem listy cywilnej (tj. domu sułtańskiego).

Wczoraj 30go sierpnia oczekiwano w Warszawie o godz. 11ej wieczór Cara Aleksandra, jak to obwieścił mieszkańcom miasta oberpolicmajster z tem dołożeniem, że d. 7 września o godz. 1ej zrana Car odjedzie przez Odessę do Liwadyi. *Dnewnik Warsz.* pisze zaś, iż towarzyszą Carowi Cesarzewicz z żoną, oraz najmłodsi synowie Cara, Sergiusz i Paweł, wreszcie brat carski W. Ks. Mikołaj. Żaden dotąd program ośmiodniowego pobytu nie był jeszcze ogłoszony. Główno dowodzący wojskami w Galicyi jenerał hr. Neipperg wyjechał jeszcze 28go ze Lwowa na Kraków do Warszawy, dla powitania tam Cara w imieniu Cesarza Franciszka Józefa.

Ani *Gaz. Policyjna* ani *Dnewnik Warszawski* nie wspominają, kto Carowi do Warszawy towarzyszyć będzie z osób orszaku, rosyjska zaś ajencya telegraficzna zapowiedziała przyjazd do Warszawy kanclerza ks. Gorczakowa, tajnego radzcy Jomini, jenerał-adjutanta hr. Mussina-Puszkina, a z ks. Gorczakowem przybędzie jego przyboczny radzca Hamburger, właściwie jego ręka i pióro. Zajdzie bowiem może w Warszawie potrzeba pisania not dyplomatycznych.

Uwagi nasze na wstępie co do sporów wyborczych w Poznańskiem znajdują nową illustracyę w postępowaniu komitetu wyborczego. Wiadomo, że na pierwszem zebraniu w Poznaniu zgromadziło się mieszczaństwo polskie nawet z niższych warstw rzemieślniczych i robotniczych. Tłumne to zebranie nie mogło się obejść bez głośniejszych objawów, które dały powód komisarzowi do zamknięcia go. Wszelako powodem starcia było, że większość nie chciała się dać powodować komitetowi i raczej szła za duchownymi. Otóż komitet wyborczy, chcąc sobie na następne zebranie zapewnić powolną większość, oznaczył godzinę zebrania nieprzystępną dla klas robotniczych, bo 3ą po południu i utrudnił wpuszczanie do sali licznemi formalnościami zupełnie zbytecznemi. Otóż 1700 wyborców miasta Poznania zaniosło do komitetu protest przeciw takiemu postępowaniu, dążącemu do wykluczenia pewnej kategoryi obywateli od udziału w naradach. Komitet jednak nie zmienił godziny zebrania i zwołuje osobne posiedzenie wyborców *ad hoc,* aby dyskutować, jak postąpić z protestem. Nie jestże to widoczna chęć zagłuszenia większości w celach stronnnictwa i poddmuchiwanie sporu, aby koniecznie wyborcy miasta Poznania podzielili się na dwa stronnictwa?

Z powodu przyjazdu Cara do Warszawy *N. fr. Presse* napisała artykuł pełen grozy na gospodarkę rosyjską w Polsce. Słusznie zaś wytknął jej wiedeński nasz korespondent, że artykuł ten zawdzięczać trzeba sympatyom tureckim tego dziennika. Cały powód nienawiści tego dziennika do Rosyi wypływa z jego tureckiego stanowiska; nam zaś wstrętni są płatni ajenci tureccy i wtedy nawet, gdy się nami zasłaniają. Nie nad Polakami ubolewa ten dziennik, ale że Moskale pastwią się nad Polską, bo zdaniem jego, tylko Niemcy mają do tego prawo. *N. fr. Presse* grozi nawet Rosyi Polakami, gdyby chciała wbrew woli Europy wystąpić przeciw Turcyi. Ależ kto jej dał mandat przemawiania w imieniu Polaków? Znamy się na roli *agents provocateurs.*

Sprawa rokowań o pokój jeszcze ani na krok nie mogła postąpić naprzód, bo dopiero rada ministrów w Konstantynopolu miała powziąść uchwałę co do propozycyi pokojowej. W biegu tych układów może jednak znów wprowadzić zmianę zmiana tronu, naznaczona na dzień 3 września. Nowy Sułtan ma nosić tytuł rejenta aż do śmierci Murada V, a zatem łatwo znajdą się przychylni słudzy, którzy się postarają, aby rejencya nie trwała zbyt długo.

Z Belgradu otrzymała *Kölnische Ztg* osnowę noty ustnej, którą Risticz d. 24 sierpnia wieczór zaraz po przemówieniu księcia Milana do reprezentantów zagranicznych wręczył reprezentantom mocarstw opiekuńczych. Krótki ten akt podany przez rzeczony dziennik w oryginale francuskim, opiewa: „Jego Wysokość książę Serbski zwoławszy pp. reprezentantów mocarstw poręczających, oświadczył im, że rząd serbski chce się zastosować do życzeń tychże mocarstw i pragnie widzieć przywrócone stosunki przyjacielskie między wysoką Portą a Księstwem, uprasza o ich usługi, aby sprowadzić zaniechanie kroków wojennych. Jego Wysokość dodał, że poczytuje za obowiązek sumienia żądać równocześnie usług mocarstw dla zaprzestania kroków nieprzyjacielskich między Wysoką Portą a Czarnogórą, gdyż częściowe zaniechanie kroków wojennych nie byłoby zdolne doprowadzić do celu, jaki jest zamierzony."

Polit. Corresp. w liście z Belgradu z d. 28 bm. zaprzecza najzupełniej wieściom o zamiarze podjęcia na nowo kroków wojennych, gdyż ani książę, ani rząd nie żywią tej myśli, a lud radby zapewnić sobie pokój. Raporta w tym przedmiocie zasięgnięte od władz nie pozostawiały żadnej wątpliwości. Nawet powodzenie wojsk pod Aleksinaczem niema żadnego wpływu na pokojowy prąd; artykuły zaś wojownicze *Istoka* nie mogą być przypisywane natchnieniu rządu. Przekonania tego jest zarówno minister Risticz, jak i jenerał Czernajew, który widzi niemożność prowadzenia wojny, mając pod rozkazami milicyę. Jak zaś z Petersburga donoszą do Belgradu, minister wojny Milutyn zakazał wydawać urlopy oficerom chcącym udawać się do Serbii.

Jenerał angielski Kemball wysłany przez rząd swój do obozu tureckiego dla czuwania nad postępowaniem wojsk i niedopuszczania bezprawi, miał prawdopodobnie inną jeszcze misyę, to jest, miał zdać rządowi angielskiemu szczegółowy o ile można raport o stanie wojsk tureckich, ich sile i organizacyi. Taki sąd mógł był dopiero dać podstawę dla dalszego politycznego stanowiska Anglii w kwestyi wschodniej. Jeśliby armia turecka okazała się groźną, gabinet londyński mógłby sobie pozwolić imponować Rosyi; gdy zaś raport tu wypadł bardzo niekorzystnie dla Turcyi, przeto zapewne ton gabinetu angielskiego stanie się łagodniejszym a żądania jego ograniczą się na aspiracyach pokojowych. Raport telegraficzny jenerała, jak nam z wiarogodnego donoszą źródła jest tego rodzaju, że nie daje żadnej rządowi angielskiemu otuchy, aby mógł liczyć na możność militarnego działania Turcyi, gdyby pokój nie przyszedł wkrótce do skutku. Bądź w skutku doznanych już klęsk, bądź też w skutku niedostatecznego zaopatrzenia żołnierza, panuje w wojsku tureckiem wielkie rozprzężenie, tak, iż jeśliby przed zimą nie było końca wojny, armia byłaby zupełnie zdezorganizowaną.

Stan rzeczy na Kandyi coraz jest drażliwszy. Reuf pasza gubernator wyspy, chcąc uspokoić umysły, głosi objeżdżając wyspę, że żądał pozwolenia do zwołania zgromadzenia notablów. Ludność mniema, że jest to wybieg, aby zyskać czas potrzebny do przybycia posiłków. Hobart pasza krąży z flotą w pobliżu, aby niedopuścić dowozu broni i amunicyi. Porta przysposabia memoryał, w którym chce wykazać wobec Europy, że musiała odrzucić żądania Kreteńczyków. W Rzymie otrzymano wiadomości z Aten bardzo niepokojące. Z tego powodu poseł włoski hr. Tornielli, przebywający w Rzymie, otrzymał rozkaz wrócenia do Aten.

Gabinet włoski nie czuje się dość silnym, panuje bowiem w łonie jego rozdwojenie. Przed kilkoma dniami była już głośno mowa nie o jego usunięciu się, ale o rozwiązaniu parlamentu; wszelako rząd zastanowił się, że i to niepotrzebne, bo można tak dotrwać do wiosny, dopiero gdyby sesya jesienna wykazała konieczność, rząd postara się, aby przezimować jeszcze z Izbą dawną, a na wiosnę o nowych wyborach pomyśleć dość czasu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 31go sierpnia. *Fremdenblatt* szydzi w uderzający sposób z postępowania rządu węgierskiego z powodu zatrzymania oficerów rosyjskich, których uwolnienie musiało nastąpić, gdyż zostawali oni pod opieką krzyża czerwonego, opatrzeni byli w należyte pasporta i jechali do innego kraju. Tenże dziennik zaprzecza wszelkim doniesieniom o mniemanych przez mocarstwa przedsięwziętych krokach w celu pokojowym. Dotychczas nic takiego nie zaszło, prócz że mocarstwa objawiły gotowość pośredniczenia w Konstantynopolu. Pierwszy krok do roboty dalej na tej drodze musi wyjść od Porty. Tenże dziennik donosi ze źródła wiarogodnego, iż położenie Turków pod względem militarnym i dla braku zaopatrzenia wojska jest wielce niezadawalające.

Paryż 31 sierpnia. Słychać, że hr. Chandordy mianowany jest posłem w Konstantynopolu na miejsce Bourgoing, który go w Madrycie zastąpi.

Zadar (Zara) 30 sierpnia. Derwisz pasza przybył do Podgorzycy z trzema taborami Egipcyan z czterema taborami murzynów, z 4000 baszybozuków i z 3000 Zajbeksów. W Podgorzycy jest teraz zgromadzone 56 taborów i 54 dział. Kilka dział posłano ztamtąd dla uzbrojenia kulów (blokhausów) pod Spuż. Oddział Czarnogórców wtargnął 28 sierpnia aż ku Podgorzycy i spalił 80 domów. We czwartek (24 sierpnia) pękło działo tureckie w Podgorzycy, w skutek czego wyleciał skład z amunicyą, zabił 20 Turków a 40 ranił. Oburzeni tym wypadkiem Turcy, zabili jednego księdza chrześciańskiego i jednego obywatela. Ferik Dzemil pasza przybył 28 t. m. do Skadaru (Patrz wyżej Czarnogórskie pole walki *Red*).

Belgrad 30 sierpnia w nocy (urzędowe). Wojska tureckie na całej linii prawego brzegu Morawy, mianowicie na wzgórzach św. Szczepana, Stanci i Prugowacz, zostały pobite i wystawione są na niebezpieczeństwo, że ich prawe skrzydło mogą obejść Serbowie. Nie mogły one oprzeć się ostatnim atakom serbskim i są w pełnym odwrocie, a mosty zbudowane przez Turków na Morawie zburzyli Serbowie. Wojska serbskie ścigają nieprzyjaciela, zajęły i osadziły oszańcowane stanowiska tureckie na prawym brzegu Morawy, z którego nieprzyjaciel jest całkiem spędzony.

(Telegram ten z Belgradu zamilcza jakie jest położenie rzeczy na lewym zachodnim brzegu Morawy, gdzie armia turecka zajmuje wszystkie przodowe stanowiska, aż pod fortyfikacye Aleksinaczu — patrz wyżej: Serbskie pole walki. *Red).*

Kurs. Wiedeń 30 sierpnia, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·70. — Renta srebrna 70·25. — Losy z r. 1860 111·25. — Akcye Banku Narod. 853. — Akcye kredytowe 140·10. — Londyn 120·95.—. Srebro 101·25.— Napoleony 9·64½. — Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye kolei Karola Ludwika —·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—. — Akcye kolei węg. północ. wschod. —·—.— Akcye kolei węg. wschod. —·—. Anglo Bank —·—. — Obligacye indemn. galicyjskie —·—. — Losy premiowe węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·—.— Akcye kolei półn. zach. austr. —·—. — Akcye galic. hipoteczne —·—. — Akcye franko-austr. —.——. Marki 59·20 Ruble 159·—.

Usposobienie: mdłe

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 12 minut później od krakowskiego.

ODCHODZĄ Z KRAKOWA:

Do Lwowa: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:*
Kraków odjazd: . . . 10.39 rano 9.20 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . . 9.35 wiecz. 5.30 rano 10.25 rano

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.8 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.47 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: *osobowy:* *pośpieszny:* *mieszany:* *osobowy*
Kraków odjazd: 5.42 rano 7.28 r. 9.45 r. i 6.50 w. 3. p.
Wiedeń przyjazd: 4.53 p. p. 7.10 w. 3.45 r. i 12.25 p. 5.10 r.

Do Prus: każdym pociągiem idącym do Wiednia, najlepiej jechać osobowym rano o g. 6 m. 7, mającym w Oświęcimie połączenie z pociągami pruskiemi. Tym pociągiem jadąc do Berlina, przyjeżdża się do Wrocławia o g. 3 po poł. a po 1-godzinnym przestanku dalej; jadąc zaś z Krakowa pospiesznym przyjeżdża się do Wrocławia po 4ej i zatrzymuje się do 9ej wieczorem, o której dopiero pospieszny do Berlina odchodzi. Jadąc do Wrocławia o g. 3 m. — po południu trzeba w Gliwicach lub Mysłowicach zanocować, bo dopiero rano idzie z Mysłowic pociąg posp. do Wrocławia i Berlina.

Do Warszawy: rano o g. 8 m. — idzie do Granicy I., II. i III. klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I. i II. klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 m. — po południu, jedzie się do Trzebini (I., II. i III. kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

PRZYCHODZĄ DO KRAKOWA:

Ze Lwowa: *osobowy:* *mieszany* *pośpieszny*
Lwów odjazd: 3 rano 4.45 wiecz. 4.40 wiecz.
Kraków przyjazd: 2.13 pop. 5.15 rano 7.38 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 5.5 po poł.
Kraków przyjazd: 6.40 po poł.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 31go Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 58¼	1 60¼
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 61	1 67
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 58½	0 60½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 72	5 87
Dukat austryacki „ . . . „ 1 „	— —	— —
Napoleondor „ . . . „ 1 „	9 56	9 76
Półimperyał „ . . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 75	104 —
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	100 50	102 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic. .	85 —	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. we Lwowie (za 100 zł.wa.)	78 50	80 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 25	86 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	87 40	89 —
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	93 —	96 —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)	98 —	100 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.)	94 50	97 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	—
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	90 75	92 75
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	81 —	82 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	199 50	203 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	119 50	123 50
„ banku hipot. we Lwowie „ „ 200	— —	— —
„ banku dla han. i p. w Kra. z wpł. 200 zł.	140 —	155 —

Losy krajowe.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa .	17 50	20 —
Wiedeń 30go Sierpnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	66 60	66 70
5 „ „ „ srebr.	69 90	70 10
„ Oblig. ind. niż. Austr.	102 —	102 50
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	74 25	75 —
„ „ „ galicyjskie	85 75	86 25
„ „ „ bukowińsk.	84 25	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 85	74 35
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 50	102 —
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 70	97 85
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	94 75	95 25
6 „ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	90 —	90 25
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	84 50
5 „ zakł. kredyt. austr. .	105 —	105 50
5 „ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	142 —	143 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	88 —	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	252 —	254 —
„ „ „ 1854 .	107 50	108 —
„ „ „ 1860 .	111 25	111 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	135 50	136 50
„ prem. pożyczki węg.	70 —	70 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 50	22 50
„ kredytowe	161 —	162 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	95 50
„ księcia Salm . . .	39 —	39 50
„ „ Palffy . . .	31 —	31 50
„ „ Klary . . .	28 —	28 50
„ hr. St. Genois . . .	31 —	32 —
„ miasta Budy . . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . .	24 50	25 —
„ hr. Waldstein . . .	21 75	22 25
„ hr. Keglevich . . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	15 75	16 —
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	854 —	856 —
Zakładu kredytowego . .	140 —	140 20
Żeglugi parow. na Dunaju	371 —	373 —
Kolei północ. Ferdynanda	1815	1818
„ rządowej fr. a. . .	281 50	282 —
„ zachod. c. Elżbiety .	160 25	161 —
„ Południowej . . .	74 75	75 —
„ Galicyjskiej	201 25	201 50
„ Czerniowieckiej . .	121 —	122 —
„ Albrechta	41 50	42 —
„ węg. północ.-wschod.	103 —	103 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	110 50	111 —
„ Alföldsko-Fiumańsk.	104 75	105 —
„ Koszycko-Bogumił. .	93 —	93 50
„ Siedmiogrodzkiej .	86 —	88 —
„ Cisańskiej	180 —	182 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 50	32 —
„ austryack. półn.-zach.	131 50	132 —
„ Franciszka Józefa .	132 25	132 75
Banku anglo-austryackiego	72 50	73 —
Zakładu kredytowego węg.	121 50	121 75
Banku franko-austryackiego	11 —	11 50
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego .	83 —	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	68 —	68 50
„ państwowej 500 fr. .	152 50	154 50
Emisya z r. 1867 .	143 75	144 25
„ południowej 500 fr. .	114 75	115 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srebr. 5%	103 —	103 25
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	85 25	85 75
5% w srebrze . . .	92 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	97 50	98 —
Emisya II.	92 —	92 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	76 25	76 50
Emissya z r. 1867 .	76 50	77 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	61 75	62 25
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	77 50	78 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 82	5 84
„ dukat na wagę .	5 87	5 89

	płacą	żądają
Napoleondory	9 63⁵⁰	9 64⁵⁰
Suweryny angielskie . .	12 —	12 10
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	101 75	101 90
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	59 20	59 25
Rubel pap.	1 58⁵⁰—	1 59

Lwów 30 Sierpnia.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 65	5 77
„ cesarski . . .	5 72	5 82
Półimperyał rosyjski . .	9 70	9 90
Rubel srebrny rosyjski .	1 60	1 70
„ papierowy	1 58½	1 60½
Marki	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 65	86 40
„ „ „ „ 4„	78 60	79 60
„ „ Banku hipotecz.	88 —	88 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 60	86 50
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	200 50	202 50
„ „ Lwow.-Czern.	120 —	122 —
„ banku hipot. gal.	217 —	219 —

Warszawa 29 Sierp.

	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	— —	— —
„ „ 2ej seryi .	96 70	97 —
kupon . .	074⁴/₉	— —
„ „ nowe . .	91 85	92 15
kupon . .	093¹/₁₈	— —
„ likwidacyjne . . .	82 20	82 50
kupon . .	097⁷/₉	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgoska	72 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	200 —	202 —
„ „ „ 1866 „	200 —	202 —

(2194)

Za duszę ś. p.

Franciszka Szynglarskiego

Dyrektora gim. Ś. Jacka w Krakowie

odbędzie się

jako w pierwszą rocznicę śmierci

Nabożeństwo żałobne

w sobotę 2 września 1876 r.

o godz. 10 zrana

W KOŚCIELE OO. REFORMATÓW

na które pozostała żona i siostry zmarłego Kolegów, Przyjaciół i pobożną Publiczność zapraszają.

W KSIĘGARNI

G. Gebethnera i Spółki

oraz

Wydawnictwie dzieł katolickich

w Krakowie, w Rynku gł., pod Nr. 17,

są do nabycia:

Anczyc Wł. L. **Historya polska,** doprowadzona do ostatnich czasów, ułożona przez pytania i odpowiedzi dla początkujących. Wydanie drugie z rycinami kolorowemi. 80 cent. (2144-1-2)

Historya kraju rodzinnego dla klas niższych c. k. szkół średnich galicyjskich przez *L. D. L.* 80 cent.

Wieczory pod lipą czyli historya narodu polskiego, opowiadana przez Grzegorza z pod Racławic. **Wydanie wieloma rycinami ozdobione.** 1 złr.

Dla szkół ludowych.

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym polecam

Zbiór pieśni

dla klas wyższych szkół ludow.

zapisał *F. Chmielewski,* muzyka *K. Niemczyka.*

Cena 50 cent.

Przy zamówieniu większéj ilości egzemp. ustępuje stosowny rabat. (2143 1-3)

Kraków.

Juliusz Wildt, nakładca, *ulica Grodzka Nr. 69 drugie piętro.*



JARMARK na konie.

W mieście **Tarnowie** (stacyi kolei żelaznéj) odbędzie się słynny z ilości i doboru koni rasy najpoprawniejszéj, drugi tegoroczny jarmark na konie **dnia 25 września 1876 i następnych.** (2142)

Tarnów 24 sierpnia 1876.

Mieszkania różnéj wielkości do wynajęcia

w domu przy ul. Batorego l. 164. (2195-1-3)

Handel komisowy masła

J. H. Kunoth W^we. & Dannemann

Bremen

zajmuje się **sprzedażą masła** i daje na przesyłki tegoż gotówką zaliczki. (2182-1-2)

Jedna z największych mechanicznych przędzalni bawełnianych, półwełnianych i wełnianych materyj na surduty i spodnie poszukuje zdolnego

zastępcy

który wykazać się może dobremi poleceniami. Oferty znacz. **S. 773** przyjmuje do dalszego przesłania biuro ogłoszeń **Rudolf Mosse w Wiedniu,** I. Seilerstätte 2. (2027-1-2)

C. Danisch

kotlarz wyrabiający kotły parowe w Katowicach (w Prusiech Śląsku) Bismarkstrasse, poleca się Szanownéj Publiczności a w szczególności właścicielom fabryk do wykonania wszelkich reparacyj kotłów parowych. (2187-1-2)

Dębowe sprychy do kół

poszukuje do kupna

L. Mandowsky w Wrocławiu.

(2190-1-4)

Rodzicom i Opiekunom!

Przypominając się łaskawym względom Szanownych Rodziców i Opiekunów, mam zaszczyt donieść niniejszem, iż jak lat poprzednich tak i w nadchodzącym roku szkolnym przyjmuję **uczniów** szkół ludowych, gimnazyalnych i realnych **na mieszkanie, wikt i korepetycyą.**

Uczniowie mogą także na żądanie pobierać lekcye języka francuskiego. Pomimo miernego wynagrodzenia, opieka nad powierzoną mi młodzieżą będzie sumienna, dozór ścisły, a zaspokojenie potrzeb materyalnych i moralnych rzetelne.

Uznanie méj pracy ze strony Szanownych Rodziców i przywiązanie uczniów, na jakie sobie w latach ubiegłych zasłużyłem i jakiemi poszczycić się mogę, będą dla mnie tem silniejszym bodźcem do sumiennego spełnienia obowiązków obranego zawodu.

Interesowani raczą się zgłosić do mojego mieszkania w Krakowie przy ul. Franciszkańskiéj w domu OO. Franciszkanów, naprzeciw Biskupiego pałacu, 2-gi podworzec, I. piętro, od strony Muzeum przemysłowego. (1973-7-7)

Władysław Kudasiewicz,

ukończony słuchacz filozofii.

P. Poznański

Guwerner syna mego, ucznia klasy VI., życzyłby przyjąć nadzór nad większą liczbą uczni. Posiada on wykształcenie wyższe, włada biegle językiem francuskim i niemieckim, gdyż kształcił się w Prusiech, a przez lat 13 był nauczycielem, oraz trudnił się zarządem w pensyonatach paryskich, jest zatem na fachowo uzdolniony. Życząc sobie, aby syn mój dokończył nauk pod jego kierunkiem, podejmę się chętnie opieki nacie rzyńskiéj nad dziećmi, któreby Szanowni Rodzice powierzyć mu raczyli. — Zgłosić się można na ulicę Grodzką do domu XX Misyonarzy na I. piętro. (2104-4-4)

Nauczyciel

przy szkole Towarzystwa muzycznego, mając jeszcze kilka godzin wolnych, **może udzielać lekcyj gry na fortepianie.** — Bliższa wiadomość w domu własnym **pod Nr. 134, ulica Warszawska.** (2118-3-3)

Profesor gimn.

przyjmuje uczniów na wikt i mieszkanie z osobistym nadzorem i kierownictwem w naukach.

Ulica Grodzka Nr. 68/86, I. piętro, dom Dra Vojgta. (2165-2-3)

OSOBA

posiadająca język francuski, niemiecki i polski, życzy sobie udzielać lekcyj; także przyjęłaby **panienki** dochodzące do pensyonatów. Bliższa wiadomość pod liter. **M. K.** ulica Sławkowska Nr. 261, II. piętro, w podwórzu wprost bramy. (2079-4-4)

Nauczycielka Polka

wysoko wykształcona tak w ojczystym jak w obcych językach i muzyce, otrzymała korzystną posadę za pośrednictwem Biura **Kamilli Mierkowskiéj** w Warszawie przy ulicy Długiéj pod Nr. 21 na pierwszem piętrze od frontu. Także żądane są w znacznéj liczbie **Bony Francuski i Szwajcarki** za wysokiem uposażeniem. (2171-2-5)

Pensyonat Porgesa

Wiedeń

IX. Kolingasse Nr. 17.

(2024-2-6)

Wiedeń, Währing, Frankgasse. 18.

Pensyonat żeński

Dyrekcya: P. Marya Winterberg z Koblenczy nad Renem.

Instytut urządzony jest podług najlepszych zakładów niemieckich. Zupełnie wykształcenie z pomocą tylko najzdolniejszych nauczycieli z szczególnem uwzględnieniem rozwijania fizycznego zdrowia — Zdrowe położenie, ogród, łaźnia w domu. — Na żądanie przesyłają się prospekta.

(2019-2-3)

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Dyrekcya

ZAKŁADU POŻYCZKOWEGO NA ZASTAWY RUCHOME

przy Kasie Oszczędności w Krakowie

podaje do publicznéj wiadomości, iż

kosztowności

w złocie, srebrze i w drogich kamieniach,

zastawione w czasie od 1 Kwietnia 1875 do 31 Sierpnia 1875 włącznie, jak również **ubranie, bielizna** i **towary łokciowe**, zastawione w czasie od dnia 1 Października 1875 r. do d. 29 Lutego 1876 r. włącznie — z powodu niewykupienia w terminie przez statuta Zakładu przepisanym — stosownie do §. 22 statutu, w d. **18 Września 1876 r. i dni następnych** od godz. $9^1/_2$ przed południem **na rogu ulicy S. Rocha naprzeciw jatek pod l. 468,** w drodze publicznéj licytacyi najwięcéj dającemu, za gotową zapłatę sprzedane zostaną.

Wzywa się zatem strony interesowane, aby we własnym interesie przed terminem licytacyi, t. j. do dnia 15 Września 1876 r. włącznie pospieszyły z wykupnem lub odnowieniem swoich zastawów. (2145-1-3)

Tanie wydania Pisma św. starego i nowego testamentu

na składzie we LWOWIE u A. Reicharda i Sp., ulica Wałowa Nr. 15 nowy, w KRAKOWIE u J. Nerstheimera, ulica Grodzka Nr. 79.

BIBLIE NIEMIECKIE	16o (nonpareil) oprawne w skórę		zł.	—·60
„ „	16o „ „	złote brzegi	„	1·50
„ „	8o m. (petit) „ „		„	—·65
„ „	8o m. „ „ „	złote brzegi	„	1·95
„ „	8o (corpus) „ „		„	1·—
„ „	8o „ „	złote brzegi	„	2·50
NOWY TESTAMENT NIEMIECKI	32o (nonpareil) oprawne w płótno		„	—·13
„ „ „	Z PSAL. 32o (nonpareil) oprawny	w płótno	„	—·20
„ „ „	„ 32o „ „	w skórę, złote brzegi	„	—·60
„ „ „	„ 12o (petit) „	w płótno	„	—·35
„ „ „	„ 12o „ „	w skórę, złote brzegi	„	—·85
„ „ „	„ 8o (cicero) „	w płótno	„	—·40
„ „ „	„ 8o	w skórę, złote brzegi	„	1·05

Następnie tłumaczenie dokonane przez Dra J. H. Ristermakera, kanonika katedralnego i katol. profesora w Monasterze:

NOWY TESTAMENT NIEMIECKI	32o (nonpareil) oprawny w płótno		zł.	—·13
„ „ „	32o „	w skórę, złote brzegi	„	—·60
„ „ „	8o (cicero) „	w płótno	„	—·35
BIBLIA NIEMIECKA tłum. Dra L. von Ess.		„	„	1·—
„ „ „ „ „		w skórę, złote brzegi	„	2·75
Niemniéj STARY i NOWY TESTAMENT w polskiem tłumaczeniu			„	1·—

Również tłumaczenie POLSKIE JAKUBA WUJKA:

NOWY TESTAMENT	32o oprawny w płótno	„	—·13
„ „	32o w skórę, złote brzegi	„	—·45

Także tłumaczenie Dra M. LETTERISA hebrajskiéj biblii:

HEBRAJSKA BIBLIA	12o oprawna w płótno	„	—·75
„ „	8o „ w skórę	„	1·55

i t. d. wedle cennika. Również są do nabycia wydania pisma św. w innych językach wedle katalogu po najtańszych cenach. (1777-4-)

Zakład jest w posiadaniu kopij z obrazów Jana Matejki, Kossaka, Gryglewskiego, Kotsisa, Eliasza i wielu innych artystów polskich.

Tuzin kartek z połyskiem 6 złr.

Pół tuz. kartek z połyskiem 3 złr. 50 c.

Pół tuz. gabinetowych z połysk. 7 złr.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

WALEREGO RZEWUSKIEGO

istniejący lat 17 w Krakowie,

zaszczycony zaufaniem pierwszych rodzin w kraju, a w ostatnim czasie bytnością Jego Cesarskiéj Wysokości Arcyksięcia Jana Salwatora,

poleca: (1841-5)

efektownie i starannie wykonane fotografie z połyskiem, który dodając im pięknego wejrzenia, czyni je zarazem trwalszemi.

Tuzin gabinetowych z połyskiem 12 złr.

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (1707-64-)

Akademia handlowo-przemysłowa w Gracu

rozpoczyna 18 września b. r. swój czternasty rok szkolny. (1835-6-9)

Zakład ten, który składa się z dwóch szkół fachowych, **kupieckiej i kupiecko-przemysłowej,** ma staranie o dokładne teoretyczne i praktyczne wykształcenie uczni i ma do rozporządzenia w tym celu kantor wzorowy, chemiczną pracownię i mechaniczny warsztat do nauki.

Ukończeni słuchacze akademii mają prawo do jednorocznej służby ochotniczéj, jeżeli przed wejściem skończyli z dobrym postępem niższe gimnazyum lub niższą szkołę realną. Dla tych uczni, którym brak tego warunku pierwszego, istnieje osobny **kurs przygotowawczy dla egzaminu jednorocznego.**

Na wszelkie zapytania dotycz. **przyjęcia, umieszczenia** itd. udziela objaśnień i obszernych prospektów **Dyrekcya akademii handlowo-przemysłowéj w Gracu.**

Dr. Alwens, dyrektor.

Van BUSKIRKS SOZODONT

Preparat słynny w całym świecie, jedyny w swoim rodzaju, sporządzony z pierwiastków roślinnych amerykańskich według **Dra van Buskirk Hall & Ruckel w Nowym-Yorku,** służy w każdym razie do czyszczenia zębów i do płukania ust, jako środek niezbity przyjemny ale nieobrowanie skuteczny i wcale nie szkodliwy. Wszędzie rozbierany urzędownie i zalecany. W ozdobnych pudełkach, obejmujących płyn tudzież proszek, jest po każdym z tych wszystkich też gałęzi handlach renomowanych, tak wielkich jak i drobiazgowych. Biorąc w większej ilości stosowny rabat. (1877-3-)

Główny skład dla Krakowa utrzymuje **W. Fenz** handel galanteryjny w Rynku głównym.

Dr. Fr. Lengiła

Balsam brzozowy.

Już sam przez się sok roślinny, który cieknie z brzozy, gdy się drzewo wywierci, jest od najdawniejszych czasów znany jako środek przyczyniający się do piękności. Jeżeli się takowy według przepisu wynalazcy na balsam przyrządzi, tedy zyskuje na cudownej skuteczności. Jeżeli się to, przez zmarszczki, tedy zyskuje się wpół rodzaju, ażeby się w nocy nim przetrze, **rana oddziela prawie niezmiernie łuski pod któremi skóra staje się mienięco biała.** Tenże balsam wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i znaki ospowe, nadając twarzy kolor młodzieńczy, a skórze białości, świeżości i delikatności, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, pryszczyki, czerwoności nosa i wszystkie inne nieczystości skóry. Cena słoika z przepisem użycia 1 złr. 50 c. z przesyłką pocztową o 10 cnt. więcéj. (1832-7-12)

Składy: **we Lwowie** w apt. p. Zygm. Rückera, pod srebrnym orłem.

Zawiadamiam Szanown. Rodziców i Opiekunów, **że tak jak lat poprzednich przyjmuję uczniów** uczęszczających do Uniwersytetu i Szkół publicznych na mieszkanie, stół i korepetycyę, zapewniając staranną rodzicielską opiekę i jaknajściślejszy dozór domowy. (1871-10-)

Zgłoszenia ustne lub pisemne przyjmuje podpisany, ulica **Floryańska Nr. 329, I. piętro,** dom **Wnéj Wodakowéj.**

A. Furmankiewicz.

Były Urzędnik

obeznany jak najdokładniej **z administracyą domów, sporządzaniem i składaniem fassyj,** — podejmuje się tych czynności, tak w mieście jak na przedmieściu, z największą starannością i akuratnością — Bliższa wiadomość w handlu W. **Mikołaja Jawornickiego w Krakowie.** (1968-8-10)

W dniu 28 sierpnia b. r.

rozpoczynają się wpisy w moim Zakładzie wychowawczo-naukowym dla panien.

Panienki uczęszczające do szkół publicznych lub do seminaryum, mogą znaleźć pomieszczenie obok troskliwéj opieki i pomocy w naukach. (2083 3 4)

Teodora Jaworska

w Krakowie przy ulicy Sławkowskiéj L. 263, dom W. Hajdukiewicza adwokata.

Wykład nauk w pensyonacie

Karoliny Krynickiéj

rozpocznie się d. 6 września b. r.

Adres: Ulica Szczepańska Nr. 238, II. piętro, w kamienicy Wéj Jankowskiéj w Krakowie. (2092-4-4)

Szan. Rodziców i Opiekunów

zawiadamiam, iż przyjmuję tak jak lat poprzednich **uczniów** uczęszczających do szkół publicznych, na mieszkanie, stół i korepetycyę, zapewniając opiekę prawdziwie rodzicielską i ścisły dozór domowy. Bliższe szczegóły na miejscu. (1996-5-6)

F. Rutkowska,

plac Franciszkański Nr. 148.

Stowarz. Nauczycielek w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż

Biuro Umieszczeń

Nauczycielek i Bon,

zostające pod kierunkiem p. *M. Holskiéj,* przy ul. Sławkowskiéj Nr. 267 I. piętro,

zawiązawszy rozległe stosunki z krajem i zagranicą, mianowicie: Paryżem, Genewą, Berlinem, Poznaniem, Drezdem itd. itd. i zapewniając wszelką punktualność we względzie ofert i odpowiedzi, poleca się Szanownéj Publiczności o liczne poparcie; nauczycielki zaś zgłaszające się do tegoż Biura, zechcą już tam samem przyczynić się do rozwoju Stowarzyszenia, mającego ich własne dobro na celu. (2066-3-)

Wydział Stowarzyszenia.

Ceny zniżone!

Kuchenki naftowe

najnowszéj konstrukcyi, naczynia i knoty do tychże, w znacznym wyborze, poleca **J. Launer, handel żelazny i norymberski w Krakowie** ulica Floryańska naprzeciw Hotelu Drezdeńskiego. (2123 4-6)

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapalnych i rozdrażnienia, które dołączy najtrwalsze i najbolesniejsze chorobę ...; tym sposobem przeciągnąć on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najzupełniéj leczone także dolegliwości przez papier ... **KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDŁANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przylożenie wystarcza i nie pozostawia żadnych śladów. Cena pudełka 1 fl. 50 c. w Paryżu. (1810 21)

Skład główny w Paryżu u Pa Wlalin, przy ulicy Seine 31, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — w Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

EAU de Melisse des Carmes

P. BOYER na ulicy *Taranne, 14, w Paryżu.*

Woda z roślin zwanéj miodownikiem karmelitów, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, bolom i ranieniu w żołądku, niestrawności** i t. d. (2031-1-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

Nakładem *X. O. Hołyńskiego* (Lwów, plac Katedralny 7) wyszły z druku:

1) **Zasady mądrości** przez X. Franc. Salazara, podług XV. edycyi francuskiego tłumaczenia (z hiszpańskiego) na język polski przełożone. Dziełko to (16o str. 206) zawiera rozmyślania o końcu człowieka, o grzechu, śmierci, sądzie, piekle, niebie, o królestwie Chrystusa, o obiorze stanu, naukę o spowiedzi, komunii św. itd.

2) **Wybór ważniejszych prawd** zebranych z książki o naśladowaniu Chrystusa Pana (24o str. 72). Cena 1 egz. 15 ct., 50 egz. 5 złr. w. a (2139-2-3)

Nabyć można u wydawcy we Lwowie jak wyżéj.

(Pod prasą **Filotea** czyli droga do pobożności Ś. Franciszka Salezego.)

Egzaminowane

ochmistrzynie

z gruntowną znajomością angielskiego i francuskiego, tudzież muzyki, poleca **zakład panny Artzt** (z północnych Niemiec, dawniejszej ochmistrzyni) w **Wiedniu,** I. Schullerstrasse Nr 3. (2026)

Celem regularnéj dostawy wielkich

ilości masła i jaj

życzy sobie pewien saski dom handlowy wejść w stosunek ze znaczną firmą w Galicyi. — Łaskawe adresy uprasza się nadesłać znaczone *S. N. 969* do ekspedycyi ogłoszeń Haasenstein & Vogler w Zwickau (w królestwie Saskiem). (H 3969 bz) (2025-1-2)

Praktykant zamiejscowy,

obyczajny, posiadający przynajmniej dwie klasy gimnazyalne lub realne, znajdzie umieszczenie w handlu korzennym **J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.** (2072 5-6)

DO HANDLU GALANTERYJNEGO BŁAWATNEGO I KONFEKCYJ

Ignacego Matusińskiego w Rzeszowie

potrzebnym jest uczeń z dobrego domu. Bliższe szczegóły listownie. (2162-2-3)

Uczeń z ukończoną 4-tą klasą gimnazyalną **poszukuje miejsca w aptece.** Wiadomość poczta Żabno, miejsce Gorzyce, pod lit. **E. G.** (2174-2-3)

Rudolf Glixelli

blacharz,

zamieszkały przy ulicy Bożannéj,

znany od wielu lat jako doświadczony w wykonaniu co do pokrywania dachów, wież itp., jakoto: blachą cynkową, żelazną, miedzią, ołowiem, tak z materyałem jako i bez, oraz jest zaopatrzony w swoim handlu we wszystkie potrzeby gospodarskie, poleca się Szanow. Publiczności w Krakowie jak i na prowincyi. (2064-3-5)

Do Filadelfii na Wystawę

oraz do północ. i połudn. Ameryki, Azyi, Afryki i Australii przejazd parowcami pocztowemi, wraz ze stem i wszelkiemi wygodami **po zniżonéj cenie tam i napowrót** 7go i 19go września b. r. — Ekspedycya powyżej bagaży, towarów, oraz weksli na pierwsze banki Stanów Zjednocz. Ameryki, za pośrednictwem Domu handlowo-ekspedycyjnego **Wartalski & Wiśniewski, ulica Ś. Jana L. 295 w Krakowie.**

Zgłoszenia uprasza się 8 dni naprzód przed każdym terminem odjazdu. (2177-2 3)

Fabryka powozów RUDOLFA FUCHSA w Białéj pod Bielskiem

ma na składzie pojazdy różnego rodzaju i poleca takowe Szan. Publiczności po bardzo przystępnych cenach. (2046-7-)

!Ważne dla wszystkich chorych!

Tysiące i więcéj niż tysiące ludzi nadwerężyło **swe zdrowie przez rozpustę.** Da się on niestety do nowego zdrowia, poleca się **w utracie pamięci, w bólach krzyżów, w drżeniu członków, osłabienie organów płciowych, zaśmienie oczów, wielka drażliwość nerwów** ... bardzo szybko, ... Bardzo jasno i **dla każdego zrozumiale** napisane dziełko (H. 33660)

Dr. Retau's „Selbstbewahrung"

(Rady na wszystkie osłabienia)

Cena 2 złr. w. a., które wszelkim chorym **drogę i środki do uniknięcia tych cierpień.**

To rzeczywiście doskonałe dziełko zalecone przez prasę jest w każdej księgarni do nabycia. **Do nabycia w Krakowie** w księgarniach, także w Lipsku w księgarni G. Pönicke. (2008-3-5)